Wydanie południowe

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 107. **Kraków, czwartek dnia 23 stycznia 1902.** **Rok II.**

NA POSTERUNKU.

W ROCZNICĘ STYCZNIOWĄ.

W rocznicę taką jak dzisiejsza, myśl każdego Polaka zwraca się ku tym ideałom, za które cztery dziesiątki lat temu cały naród w ostatnim rozpaczliwym wysiłku poszedł w bój śmiertelny z przemocą.

Ideały te żyją w sercach polskich z równą jak niegdyś siłą; jeżeli nie zrywamy się dziś do odzyskania wolności i jedności politycznej, to z pewnością nie dlatego, abyśmy się jej wyrzekli. Pracujemy dziś wyłącznie nad zachowaniem siły i jedności narodowej, wśród cichej, spokojnej, organicznej pracy, ale wrogowie nasi lękają się tej pracy nierównie więcej, niż się lękali dawniej zbrojnych porywów, manifestujących tylko naszą bezsilność. Oni wiedzą, że dzisiejsza nasza praca lepszem jest przygotowaniem przyszłości, niż bohaterskie szamotania się, odpowiadające jedynie szatańskim rachubom dziejowych wrogów Polski.

Praca nad utrzymaniem ziemi, nad podnoszeniem dobrobytu, nad krzewieniem oświaty, nad uobywateleniem ludu, wpajanie w młode pokolenia miłości ojczyzny, strzeżenie wiary i polskości w ogniskach rodzinnych — oto jedyny program polityczny, jaki na dobę bieżącą podnosi jednolite, solidarne społeczeństwo polskie. Jeśli czasem z naszych piersi wyrwie się krzyk oburzenia na ciemiężyciela, który biesi się, przebierając wszelką miarę ludzkiego uczucia, aby tylko sprowokować nas do wybuchu — dziwić się temu chyba nikt nie ma prawa.

Wszakże nawet gorąca młodzież polska wie i czuje, że temu oburzeniu, które rozpłomienia nam piersi, nie wolno opanować władz rozsądku. Uczucie winno stanowić szlachetne i niewzruszone tło każdego naszego działania, ale sterem tego działania musi być zimna i spokojna rozwaga. Dlatego też przyganić trzeba ponowne demonstracje, jakich widownią był onegdaj Lwów.

Nie należymy wogóle do politycznej straży pożarnej; młodzież apatyczna jest niebezpieczniejszą dla naszej przyszłości, niż młodzież burząca się. Dlatego też do dziś dnia stawaliśmy w obronie tych, którzy przed konsulatem niemieckim we Lwowie manifestowali swoje dla pruskiego rządu uczucia; stajemy i dziś jeszcze w ich obronie, bo aresztowania i kary mogą tylko rozdrażnić młodzież i dać powód do dalszego wzburzenia umysłów.

Ale uspokojenie jest już potrzebne. Mamy co innego do czynienia, niż rzucać śniegiem i wybijać okna w mieszkaniach panów konsulów; w inny sposób powinna myśleć młodzież polska o odwecie za krzywdy, bo ten z pewnością najmniej prusakom sprawi przykrości. Niechby każdy z tych młodzieńców, przeciwko którym wypuszczono onegdaj aż szwadron huzarów austrjackich, ślubował, tak jak Zbyszko z Bogdańca swoje „pawie czuby“, że w walce moralnej z wrogami na polu duchowem, czy ekonomicznem, zrobi własną pracą choćby tylko jeden mały wyłom w szańcach czy szeregach wroga, a skutek będzie niewątpliwie dla przyszłości ojczyzny pomyślniejszy.

W tę przyszłość wierzymy wszyscy silnie i trwale. Wierzymy w słowa Pisma Świętego, że narody są uleczalne i pragniemy na to uleczenie zasłużyć. Troskliwie stójmy więc na straży tradycji, obyczajów, mowy i wiary, pracujmy nad wzmocnieniem moralnem, duchowem i materjalnem naszego jednolitego mimo podziałów organizmu, przygotowujmy lud rolny do roli spadkobiercy dziejowych posłannictw, uczyńmy Polakiem każdego robotnika, wyrobnika i parobka, trzymajmy go przedewszystkiem zdala od wpływów międzynarodowego żydowskiego rozstroju. — Wychowujmy młode pokolenia na ludzi tęższych, lepszych, bardziej krzepkich, a ufajmy, że nadejdzie, choćby po stuleciach, dzień, w którym naród polski, otoczony szacunkiem i przyjaźnią pobratymców, w związku z nimi, będzie mógł sam decydować o swoich losach. (==)

SPRAWY KRAJOWE.

Horyzonty pracy ekonomicznej.

W jednym z warszawskich dzienników ogłasza p. B. Koskowski znakomity artykuł w sprawie bojkotu przemysłu niemieckiego i dążeń do wytworzenia rodzimego przemysłu. Artykuł ten ze wszech miar ważny i ciekawy, powinien żywo zainteresować także szerokie koła społeczeństwa naszego pod zaborem austrjackim. Oto, co pisze p. Koskowski.

Co mam zrobić z tym fantem, co go trzymam w ręku?

Takie pytanie może sobie zadać szeroka i najszersza publiczność, która pochwyciła fant „bojkotu przemysłu niemieckiego“ i nie wie, co potem ma nastąpić.

Zanim rozpocznę dowodzenie, że publiczność ma prawo naprawdę być w kłopocie — cofnę się do historji. Do historji bowiem należą już te lata, kiedy czytywałem powieści i to powieści „z węgierskiego“. A właśnie o jednej z nich chcę opowiedzieć.

Bohaterem jej był pewien szlachcic, zawzięty Węgier, okrutnie nielubiący Niemców. — Kiedy miarka bezczelności tych ostatnich przebrała się, Węgier postanowił ukarać ich niekupowaniem wytworów przemysłu niemieckiego. A trzeba wiedzieć, że w owym czasie na Węgrzech nie było żadnego przemysłu rodzimego: wszystko wyrabiali Niemcy i żydzi, a zresztą dużo sprowadzano z zagranicy. Coś podobnego, jak u nas.

Postanowienie takie nie było łatwe, bo trzeba było zastosować je do artykułów pierwszej potrzeby. Ale Węgier miał tęgi charakter. Niemcy wyrabiali tytoń, więc przestał palić, pędzili wódkę, więc przestał pić, sprzedawali dobre konie pociągowe — przestał jeździć. Ubierał się w sukna i płótna chłopskie, jadał potrawy proste, spał na sianie własnem. Zresztą miał zawsze dobry humor, bo wiedział, że dokuczył najzawziętszym wrogom swoim i swego narodu.

Czego ta historja węgierska dowodzi?

Dowodzi ona dwu rzeczy: najpierw, że w ekonomji nie rozstrzyga wyłącznie interes, jak to błędnie utrzymują nawet bardzo światli ekonomiści i publicyści, bo oto nasz Węgier, wprowadziwszy czynnik niechęci, zakłócił rachuby rynku niemieckiego o drobną wprawdzie liczbę, o jakieś 1/500,000, ale zawsze zakłócił.

Powtóre, że wprowadził on do ekonomji krajowej jeden z pierwszych pierwiastków rozwoju: z góry powziętą życzliwość do wyrobów krajowych, węgierskich. Ale, że tych ostatnich prawie nie było podówczas na Węgrzech, więc życzliwość zawisła w powietrzu i pozostał tylko akt negatywny: powstrzymanie się od kupowania wyrobów niewęgierskich.

Tak postąpiła jednostka. Ale z narodem byłoby trudniej. Pomijam trudność praktyczną, bo jest inna. Powstrzymywanie się od użycia tych artykułów, które stały się niezbędnemi w życiu indywidualnem, gospodarczem, cywilizowanem, to znaczy zacofywanie kultury krajowej. Jednostka może sobie pozwolić na niepicie, niejeżdżenie, nieużywanie perfum, cukierków i drogich futer, ale niepodobna sobie wyobrazić narodu, któryby z pożytkiem przestał orać ulepszonemi pługami, bo nie są wyrobu krajowego, chodzić do teatru, bo niema autorów miejscowych, lub nie dawać wcale chorym wina, bo ono jest tłoczone w winnicach nieprzyjacielskich.

Cóż więc zrobił naród węgierski?

Najpierw powstrzymał się od spożywania wyrobów niemieckich, co trwało jednak bardzo krótko. Rychło bowiem spostrzegł, że są rzeczy, bez których człowiek cywilizowany już obejść się nie może, nie mówiąc o tych innych, które popychają cywilizację naprzód. Wówczas zaczął głęboko i uważnie rozmyślać, czyby się nie dało wyrabiać tego wszystkiego, co się sprowadziło od Niemców. A zanim wyrabianie rozwinęło się skutecznie, pewnych artykułów zbytkownych wcale nie używał, przytem zaś zawiązywał stosunki z innymi wytwórcami i rynkami zagranicznemi, aby Niemcy spostrzegli, że i Węgry są atutem, z którym warto się liczyć.

Ale dość już Węgrów.

Niemcy i nam tak dokuczyli, że postanowiliśmy, jak wiadomo, nie kupować ich wyrobów przemysłowych. Prasa przytem odrazu uderzyła w punkt, który u Węgrów stał na drugiem miejscu. Kupujmy u Francuzów, Anglików, Austrjaków, Amerykanów, Czechów! Zawiązujmy stosunki z innemi krajami, rynkami, narodami! Dopiero zaś później, i jakby z pewną nieśmiałością, przypomniała o przemyśle krajowym.

Publiczność — dzielnie się zachowała. Powtórzywszy z entuzjaznem hasło: nie kupujmy u Niemców, dodała i ona skromnie: popierajmy przemysł krajowy. Odtąd zaczyna się kłopot, o którym nadmieniłem na początku — kłopot płynący z dwu źródeł. Najpierw bowiem nie wiemy, czy jest ów przemysł krajowy, a potem jaki on jest.

Redakcje otrzymują dużo zapytań o adresy „firm krajowych, wyrabiających i t. d.“ Więc jeden z prenumeratorów pyta o 1) tusz płynny, 2) atrament kopiowy, 3) farby do malowania rysunków technicznych, 4) gumy do wycierania, 5) stalówki i t. p. Drugi o marmury, trzeci o futra, inni o zabawki, oleodruki i t. d. i t. d.

Tymczasem odpowiedzi niechybnej dać prawie niepodobna. „Przemysł krajowy“ bowiem jest tak wstydliwy, że woli raczej dać się pobić Niemcom i żydom, niż zawiadomić o swem istnieniu drogami i środkami, przyjętemi w rozwiniętych przemysłowo społeczeństwach. Opowiadano nam kilkakrotnie, że kupcy informowali swych klientów, iż niema zupełnie krajowych ołówków, stalówek, wyborowych papierów listowych, farb i t. p., t. j. właśnie tych artykułów, które są produkowane w kraju dobrze, jeżeli nie doskonale. Kiedyindziej wiedzieliśmy, że istnieje fabryka lepsza,

gdzie jednak i czyja — o tem nikt nas poinformować nie mógł.

Przemysł krajowy, ten, istniejący już, potrzebuje więc: jakiegoś centrum informacyjnego, w którem zarówno zwykły konsument, jak kupiec detaliczny lub cudzoziemski, mógłby zasięgnąć języka o wszystkiem tem, o co mu w danym razie chodzi. A następnie potrzebuje większej reklamy. Dopóki żyjemy w takich jak dziś stosunkach gospodarki ekonomicznej, dopóty nie możemy się obyć bez właściwych jej sposobów i środków. Reklama, inaczej mówiąc, zawiadomienie spożywcy o takiej a takiej gałęzi produkcji, o ile jest uczciwa, jest równie prawowita, jak każdy inny czynnik handlowy. A przytem jest pożyteczna. „Reklama — powiada jakiś Anglik — jest niejako pośrednikiem pomiędzy wytwórcami a światem kupieckim, pomiędzy detalistami a publicznością. Ona daje wskazówki, informuje, zachęca do kupna i przyczynia się do zwiększenia ogólnych obrotów handlowych. Dziś trudno sobie wyobrazić, czy handel wogóle mógłby się bez niej obyć, a zarazem czy mógłby się bez niej obyć ów *ultimus consumens*, to jest publiczność“.

Druga kwestja jest nierównie ważniejsza. Ostatecznie bowiem nasi przemysłowcy, skoro już nauczyli się wytwarzać, to może nauczą się w przyszłości i sprzedawać. Ale co zrobi publiczność z temi gałęziami produkcji, które pragnęłaby popierać, ale których niema wcale w kraju?

Czasy dzisiejsze są niezwykle przyjazne do podjęcia sprawy rozwoju przemysłu krajowego. Nastała chwila historyczna. Z jednej strony mamy stanowczą niechęć do dotychczasowych rynków kupna, z drugiej — światlejsza część publiczności, ilościowo nb. większa, niż ktokolwiek mógłby sądzić, gotowa jest ponieść pewne ofiary w swych upodobaniach na korzyść miejscowej gospodarki ekonomicznej.

Więc kiedy część publiczności czyni zbiorowe deklaracje, że nie będzie kupowała wyrobów niemieckich, to znów obywatele wolbromscy składają pewną kwotę na przemysł krajowy. Uważacie? To już nie zapał chwilowy, to już myśl, plan, program.

Z takiego momentu psychologicznego nie skorzystać, takiej chwili nie pochwycić, tak mądrego spożywcy nie zaspokoić — to znaczy abdykować zupełnie ze swej przeszłości ekonomicznej.

Przed społeczeństwem naszem ukazały się obecnie olbrzymie horyzonty pracy ekonomicznej. Wiemy już, że je dojrzało i że do nich wyciągnęło ręce. Niepodobna wątpić, że potrafi je zbliżyć do siebie“.

Pomieszczając artykuł pana Koskowskiego, zaznaczamy już dzisiaj, że mamy zamiar otworzyć szpalty naszego dziennika bezinteresownie wszelkiego rodzaju informacjom o przemyśle polskim we wszystkich trzech zaborach. Prosimy więc bardzo usilnie polskich przemysłowców i publiczność, aby zwracano się do nas z informacjami i zapytaniami w zakresie interesującej każdego gałęzi przemysłu; w ten sposób „Nasz Głos“ będzie mógł pośredniczyć w reklamie dla polskich producentów, jak i w informacjach dla polskich konsumentów. W miarę zbierania się materjału ogłaszać będziemy systematyczne w tym przedmiocie kwestjonaryusze przy pomocy sił fachowych.

Z TEKI FELJETONISTY.

KRETY.

Napisał
WŁODZIMIERZ KOPASZYNA.

II. Stary zerwał się i nie zwracając uwagi na syna, począł swoją po izbie wędrówkę. Nagle, jakby odpowiadając własnym myślom, rzekł:

— Dajcie mi spokój, nie męczcie...

Zygmunt, śledząc każdy ruch ojca, patrząc na tę twarz znużoną, zmienioną jakimś bolesnym wyrazem przestrachu, odparł:

— Nikt tu ojca nie męczy, przyszedłem prosić o izbę i odchodzę zaraz.

— A ja powiedziałem ci, że z niej nie wyjdę, słyszysz mnie?

Stanął przed synem i mierząc go oczyma, krzyknął głosem, w którym drgał upór i wściekłość niehamowana...

— Dość mi już tych waszych, tego zgorszenia w domu. Oddałem ci warsztat, oddałem wszystko, com miał — czegóż chcesz jeszcze? Tych czterech ścian, tego kąta nie dam. Niech ta choć izba czystą zostanie, gdyście cały dom splugawili kałem waszych pieśni, pod dach mi wprowadzili nierząd, opilstwo, próżniactwo...

Dziś mija rok, dziś właśnie rocznica dnia, w którym, ufając ci, oddałem warsztat. Mówiłeś, żem stary, spracowany, że robota na tem cierpi, że czas mi już odpocząć. Ha! Trudno, pół wieku przeżyłem w warsztacie, ręce już trzęsły się, widziałem, że im coraz ciężej chwytać za igłę... oczy także niedomagały, a do ucha coś ciągle szeptało: przeszedł twój czas, masz syna.

Wziąłeś warsztat i w coś go obrócił, była czeladź uczciwa, karna, spokojna, coś z niej zrobił? był dostatek, wszystko strwoniłeś..

Widziałem tych ludzi o złych, wytartych twarzach; przychodzili do ciebie... do warsztatu i zaszczepiali truciznę w twojej duszy. Bez wstrętu patrzeć na nich nie mogłem, a ty towarzyszami ich nazywałeś i serce im otwierałeś chętniej, niż przedemną — ojcem.

Musiałem cierpieć, myśląc o tem. Błagałem cię, byś porzucił mrzonki, co niepotrzebnie czas ci zabierały, umysł odstręczały od zajęcia się pracą i gryzły cię wewnątrz i zmieniały na obliczu. Tyś wolał słuchać tych złodziei sumień ludzkich, tych strasznych kretów, które wykopały grób, aby w nim pogrążyć ciebie i spokój naszego żywota.

Ja stary nie rozumiałem, czego wy chcecie; wiedziałem jeno to, co mi prosty mówił rozsądek, że w warsztacie trzeba pracować, a nie narzekać na pracę i bąki w nim zbijać. Czego tam między wami nie słyszałem! Plwaliście na wszystko, co mnie kochać nauczono, szydziliście z wszystkiego, co dotąd świętem było dla ludzi.

To wasza nowa nauka.

Źle wam jest; chcecie, żeby się ziemia inaczej dla was obracała, kopiecie nowe drogi, a gdzie one zaprowadzą, jeśli wieść mają wśród przekleństw, pogardy, złości dla wszystkiego, co się wam opiera i na wasze fałszywe, zgubne, ścieżki wejść nie chce. Z tych ludzi, którzy rok temu jeszcze pracowali pod moją ręką, ilu pozostało w warsztacie — ilu ich masz? Nie słyszę nigdy, żeby tam pracowano, ale słyszę śpiewy karczemne, wasze ohydne sztandary — albo — cisza jest w warsztacie, ta straszna cisza, która mówi, że tam żywej duszy niema..., że warsztat pusty...

Chleba niedługo zabraknie, bo go wasza polityka nie da! Zburzyliście — co trudem postawiłem — pracą lat całych — żebracza chyba dola pozostała mi na stare życie, a przecież inną była przeszłość... inną.

— Niechże ojciec nie zastanawia się nad nią, my dla przyszłości pracujemy. Mniejsza o tych warsztatów parę - runąć muszą wszystkie, wcześniej lub później. Ojciec tego nie pojmiesz i nie uwierzysz, gdy ci powiem, że inaczej być nie może. Jakto? — więc tych kilku czy kilkunastu ludzi, który w warsztacie ojca albo innego majstra pracują ciężko — ci ludzie mają mieć za całodzienną pracę zaledwo tyle, ile wystarczy na nędzne ich utrzymanie i ich rodziny? Za mękę od świtu do nocy, tylko tyle, aby nie umrzeć z głodu? — i nic więcej? Wiecznie głodni, zawsze niezadowoleni — biorą swój tygodniowy zarobek — liche żniwo ciężkiej sześciodniowej pracy i z tej zapłaty nic im nie zostanie — gdy usta nasycą?

A tamci majstrzy?

Stary syknął.

— Tak — majster miał całe buty, trochę grosza na pogrzeb, warsztat porządny — bez długów — ale synek został socjalistą i wszystko djabli wzięli.

Tak, tak, źle się dzieje, mówicie — źle..., rozwalacie porządek stary — żeby lepiej było, ale ja, dawnych czasów człowiek, patrzę na waszą krecią robotę, śledzę każdy objaw waszej propagandy i powiem ci, że nie osuszyliście jednej łzy świata, hasłami, jakie głoszą wasi prorocy, wasi apostołowie.

Dawniej była niedola, była nędza — prawda — ale też znieść ją było łatwiej, bo w sercach wiara gościła i bojaźń Boga. Dziś... tysiące ludzi nie mają się na czem oprzeć, boście im wydarli re-

92)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Pan mię nie poznajesz? Tem lepiej? Nie życzę sobie nawet, żebyś pan moje nazwisko wymieniał. Chciałem tylko ostrzedz pana, panie Paszkow, że wśród was był dzisiaj szpieg. Rozmawiał z panem i z panią., (tu Karol skłonił się Klaudji) Siedział obok niej podczas odczytu. Wiem nawet, że ma zamiar panu w szczególności szkodzić i dla tego ostrzegam.

— Ależ nie! — protestowała Klaudja — my go znamy jeszcze z Wiednia! To całkiem porządny człowiek...

— Ja wiem napewno co mówię,

— No, ja nie wierzę. Sama go spytam, skąd się ta wiadomość wzięła.

— Nie ośmielisz się — zawołał Paszkow — Ja nie wiem, kto mi to mówi, ale teraz widzę, że to prawda.

— Jakto nie śmiem? Nie zapominaj się pan, proszę Eugeniuszu Piotrowiczu! Pan nie masz żadnych praw nademną!

Karol ukłonił się i odszedł, nie chcąc być świadkiem sceny małżeńskiej. którą wywołał.

Tej samej nocy szpieg pisał raport do byłego sędziego śledczego;

„Miłościwy panie
Teodorze Iwanowiczu!“

„18. Marca odbył się wieczorek na korzyść „głodnych. Przemawiano w duchu rewolucyjnym. „Głos zabierali...“ „Tu następywało długie wyliczenie „ Paszkow zapewniał o gotowości Syberyi do oderwania się od państwa. O Polsce już nie „mówi. Pożycie jego z nią zaczyna się psuć bar„dzo wyraźnie. Sądzę, że można już akcję roz„począć. Według mnie należy mu wzbronić po„wrotu do kraju, a w jakiś czas po tem puścić „wieść o chorobie jej ojca lub siostry. Z koniec„czności będą musieli się rozstać, a gdy raz po„wróci do Rossji, zdołasz pan ją od wyjazdu za „granicę powstrzymać. Kazała wam się kłaniać i „nie wspominać o pożyciu z Paszkowem. To „ważne.

„Jest tu jeden polak, którego widziałem na„pewno w Wintowie. Nikt nie umiał mi powie„dzieć jego nazwiska. W przyszłym raporcie spo„dziewam się, że je wykryję. Proszę przyjąć etc.“

Ktoby zechciał przez dłuższy czas prowadzić statystykę przyjeżdżających na studja kobiet, musiałby zaznaczyć z roku na rok ogromne różnice pod względem ilości studentek, oraz pod względem typu i pobudek, które je do przedsiębrania studjów na uniwersytecie zniewoliły.

W pierwszym roku bytności Rwańskiego w Genewie, zjawiło się trzy zaledwie studentki: były to osoby niepospolitych zdolności i wyjątkowych charakterów. Stary Vogt, który przeprowadził prawo wstępu do uniwersytetu dla kobiet, dumny był ze swego dzieła: „Polska ma kobiety!“ powiadał. Następnie zjawiły się, już w większej liczbie, panny przeważnie pozaręczane, pragnące pracować produkcyjnie wespół z przyszłymi towarzyszami życia, dojrzałe umysłowo, świadome swego celu, śmiało patrzące w oczy przyszłości i życiu. Po tych nastąpił rok socjalistek, pełnych entuzjazmu, wiary w lepszą przyszłość, pragnących wiedzy i czynu. Rok, w którym Kazia się zjawiła, obfitował w żydówki, żądne nie tyle wiedzy, co karjery i stanowiska. Po tych wakacjach zjawiło się studentek tak wiele, jak w żadnym z lat poprzednich. Były to rodzaje tak przeróżne, że na razie nie przedstawiały ogólnego jakiegoś typu. Była tam bogata dziedziczka z Litwy, w szatach żałobnych o twardem obliczu fanatyczki, wdowa z córeczką, smutna i milcząca, jak uosobienie śmierci; sybiraczka, córka zesłańca z 63-go roku przybyła z moskalem, kochankiem; nauczycielka zżółkła, z oczami podkrążonemi i zaciśniętemi złością ustami; ukrainka z manierami furmana w oryginalnym, pół męzkim kostiumie; spolszczona niemka z Łodzi, łagodna blondynka anemiczna i milcząca; panna z Odessy wystrojona, jak demi-mondaine; podolanka z niezatartą plamą prawosławia w metryce, blednąca na samo to słowo z oburzenia i wstydu; łowiczanka, ruda jak miedź z piegowatą twarzą; kaliszanka garbata, z piękną głową na karłowatej postaci bez szyi; kilka warszawianek niewyraźnych, ubranych ubogo lecz z gustem.

Leszcz, zlustrowawszy to wszystko, zadecydował, że jest to „zbrakowany towar“.

Rwański także zauważył wspólną im wszystkim cechę: smutek rozlany na twarzach.

Były to w istocie osoby, wypędzone z kraju przez krzywdę: losu, natury, czy ludzi, serca odepchnięte, uczucia zdeptane, zawiedzione nadzieje, niewdzięcznością zapłacone poświęcenia, zapoznane charaktery, ambicje pokaleczone, złamane życia, skompromitowane przeszłości, bezsilne nienawiści; wszystkie rany moralne jątrzone wstydem i żalem szukały tutaj w przybytku wiedzy ukojenia, czy ulgi zapomnienia lub tylko ukrycia od złych oczu, co się radują z nieszczęścia.

Krzywda! Czy jest sprawą losu ślepego, czy ludzi, krzywda jest duszy zabójstwem. Wy, wszyscy i wszystkie, co przez próżność, bezmyślność, przez zawiść, czy samolubną rachubę zdepczecie serce bezbronne — wyście zbrodniarze, wy zabijacie na duszy. Znamy was, mili i wdzięczni podbijacze serc prostych i ufnych, i was, samoluby, co przyjmiecie ofiarę serdeczną a ofiarodawcę odrzucicie, jak łupinę zjedzonego orzecha, i was, kukułki. co wprowadzone do cudzej rodziny wysadzacie z gniazda tych, którzy się w niem porodzili, i was jędze, świętoszki, co się gorszycie, co oczerniacie, depczecie, z pogodą świętą na czole, z uśmiechem czystym anioła. Znamy was! Jesteście wszyscy zbrodniarze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ligję, ucząc nienawiści, buntu, szczepiąc w te proste dusze jad waszych mrzonek zgubnych. Źle jest — głosicie — to nie nowina; tak zawsze bywało — że jednym lepiej, innym gorzej; tego nie zmienicie nigdy... ale jątrząc, stwarzacie stan stokroć gorszy, bo niezadowolenie i rozprzężenie w tym proletarjacie, którego opiekunami być chcecie.

Stary brednie plecie, powiesz ma przesądy dawnych czasów?

Nie w smak ci moje słowa? milczysz?

— Milczę — bo słucham kazania ojcowskiego; — szkoda, żeś się ożenił — byłby z ojca nielada kaznodzieja; plotłoby się z ambony bajki na socjalistów, a poczciwy ludek, bijąc się w piersi, płakałby nad nami.

Starzec wyciągnął chudą, spracowaną rękę i wskazując na syna palcem, rzekł:

— Wam tylko wolno być opiekunem tego ludu roboczego — nieprawdaż? Innym — co nie są w waszym szeregu wara od niego! A czyś ty myślał kiedy nad tem, że ci rękodzielnicy, że ten tłum biedny, który nauczacie, nie mógłby żyć tylko tym pokarmem, jakim wy go pasiecie, jakim wy posilacie jego duszę. Podjudzacie w nim złe instynkty, każecie mu wiecznie narzekać, wiecznie grozić światu zemstą, krwią wypisaną na waszych czerwonych sztandarach i to już wszystko — czem przemawiacie do serc tego tłumu.

A gdy wam ciśnie kto w oczy — żeście źli pasterze, że w przepaść niewiary strącacie ten tłum — jakaż odpowiedź wasza?

Słyszałem mędrców waszych — mówili, że do nich należy piecza nad doczesnem dobrem ludzi biednych, a że dusze ich pozostawiają kościołowi. Więc znowu kłamstwo, bo usta i pisma wasze miotają jeno bluźnierstwa na kościół i na wszystko, co kościół czcić kazał. (D. c. n.)

ZE ŚWIATA.

Z LISTÓW I GAZET.

Londyn, 20 stycznia.

Koronacja króla Edwarda wyznaczona jest na dzień 26 lutego. Lord Salisbury ma przy tej okazji otrzymać tytuł księcia; najstarszy zięć króla, książę Fife, także otrzyma szczególniejsze odznaczenie. Między odznaczonymi będą także przywódcy liberalnej opozycji, a w szczególności lord Spencer i sędziwy sir William Harcourt, poprzednik Campbell-Bannermana w przywództwie nad liberalnem stronnictwem. Także wybitne osobistości w kolonjach dostaną odznaczenia.

Od dwóch lat, z powodu wojny afrykańskiej, która odwołała z posadzek salonowych całą młodzież arystokratyczną, a od roku, z powodu żałoby dworskiej, towarzystwo tutejsze pozbawione było swych zabaw i rozrywek.

Jedna część społeczeństwa myśli tylko o czekających ją ceremonjach dworskich, w których ona weźmie udział czynny; druga, liczniejsza, przewiduje dla siebie złote żniwo. Klasa handlowa, która otrzymuje zarobek i wzbogaca się z okazałego i wystawnego trybu życia warstw majętnych, ma nadzieję zebrać złote żniwo. Prawdopodobnie i pierwsi — co do zabaw, a drudzy — co do zysków, zawiedzeni zostaną, choćby dla tego, że ich oczekiwania są zbyt wygórowane, przesadzone. Ale chwilowo lubują się w swych złudzeniach. Słyszymy o gorączkowej działalności przemysłowców i fabrykantów, widzimy wyrastające, jak grzyby po deszczu, wielkie hotele i kamienice, które będą otwarte dla przyjmowania gości z całego świata, którzy, w przewidywaniu Anglików, zjechać się tu nie omieszkają. — Amerykańscy nababowie, którym, jak wiadomo, imponują dworskie ceremonje starej Europy, zjadą prawdopodobnie, ale czy pójdzie za ich przykładem reszta świata, to zdaje się wątpliwem. — Niejedna ze spekulacyj awanturniczych spełznie prawdopodobnie na niczem.

Przewidywanie to nasuwa się z powodu jednego wymownego faktu, który może być uważany za symptomatyczny. Królowa Aleksandra w swej trosce monarszej o dobrobyt krajowy wyraziła w publicznym liście życzenie, ażeby damy, które w uroczystościach koronacyjnych wezmą udział, zakupowały jedwabie, atłasy, brokatele i aksamity swych strojów w angielskich fabrykach, nie za granicą. Wyrób jedwabiu ześrodkowuje się tutaj w Spitelfield. Fabrykanci spodziewali się tutaj olbrzymich zamówień, a wiedząc, że wyrób kosztownych tkanin potrzebuje czasu, zwrócili się z zapytaniem do kilkuset dam, rej wiodących w sferach arystokratycznych, jakie materje mają dla nich przygotować. Otrzymali odpowiedzi wymijające, a raczej odmowne. Damy oświadczają, że nie powzięły jeszcze stanowczej decyzji. W istocie, pomimo życzenia królowej, większa ich część porobi swe obstalunki u paryskich krawców, na których dobry smak rachować mogą. Wyrobnictwo jedwabnicze krajowe nie otrzyma zysków, na które liczyło.

Wielki marszałek dworu, ks. Norfolk, wydał odezwę do osób, posiadających kwalifikacje do uczestniczenia w akcie koronacyjnym, o nadesłanie swych adresów i tytułów. Jednocześnie zawiadomił rodziny parów o strojach, w jakich wystąpić winny. Każdy z baronetów, wicehrabiów, hrabiów, margrabiów i książąt ukaże się w płaszczu purpurowym z przynależną swemu tytułowi liczbą gronostajowych i czarnych linij na kołnierzach. Żony ich takie same płaszcze będą miały na swych sukniach. Liczba tych wyłogów futrzanych i długość płaszczów powłóczystych jest ściśle oznaczona i można wyobrazić sobie z góry, ile upokorzeń gorzkich, ile łez kosztować będzie to damy, które zobaczą się na podrzędnem stanowisku.

Ale gorzej jeszcze rzecz stoi z koronami. Każdy par i jego żona będzie zmuszony nosić koronę rangi swego rodu. Wyobrazić sobie można, jak śmiesznie wyglądać będą w tych koronach mężczyźni. Korony te składać się będą z pozłoconych obręczy, na których nie będzie żadnych innych ozdób, prócz gałek srebrnych. Baron będzie ich miał 6, wicehrabia 16, hrabia 6 gałek i 6 liści poziomkowych, margrabia 4 jednych i drugich, ale wyższych, książęta tylko bez pałek, lecz z ośmiu liśćmi poziomkowymi: wszyscy będą mieli ponad tą obręczą czerwoną, aksamitną czapeczkę, okoloną futrem i zakończoną złotym kutasem.

Berlin 21 stycznia.

Pogłoski o przesileniu kanclerskim zaniepokoiły tutejszą prasę. Powstały one z doniesienia angielskiego dziennika „Daily Mail“, że w sprawie Chamberlaina przyszło do nieporozumienia pomiędzy cesarzem a hr. Bülowem. Cesarzowi Wilhelmowi mają się nie podobać prowokacyjne wystąpienia Bülowa przeciw Anglji.

Dzienniki pomieszczają obszerne sprawozdanie o zgromadzeniu polskich katolików w Berlinie. Zgromadzenie uchwaliło wnieść skargę do Ojca św. z powodu zakazu polskich nabożeństw i nauki religji w niemieckim języku. Papieski delegat w Berlinie, X. Neuber, miał przyjąć bardzo nieżyczliwie deputację tego zgromadzenia.

Prasa berlińska skwapliwie konstatuje, że dzienniki rosyjskie: „Graždanin“, „Nowosti“ i „Wjedomosti“ protestują przeciwko udziałowi Rosjan w składkach na Wrześnię i przeciwko bojkotowaniu w Rosji niemieckich towarów. Z lubością zwłaszcza powtarzany jest głos „Moskauer Zeitung“, która twierdzi, że Polacy prowokują Niemców a sami są grabarzami małoruskiej kultury.

Organ kanclarza „Nordd. Allg. Ztg“ zaprzecza dziś oficjalnie, jakoby arcybiskup Stablewski wydał okólnik, którego sfałszowany tekst ogłosiły dzienniki berlińskie.

Kanclerz Bülow posłał do towarzystwa Hakatystów w odpowiedzi na otrzymany telegram, następującą depeszę: „Poznańskiej filii „Ostmarkenverein“ dziękuję za jej aprobatę polityki rządu w dzielnicach wschodnich i za przyrzeczenie wiernego niemieckiego współpracownictwa“.

Zmarły wydawca i redaktor bawarskiego „Vaterlandu“ dr. Sigl, zapisał między innymi 2000 marek monachijskiemu stowarzyszeniu dziennikarzy, ale wyraźnie zastrzegł sobie, że z legatu tego nie będzie korzystał żaden dziennikarz pruski. Wiadomo, że dr. Sigl był nieprzejednanym wrogiem Prusaków i wszystkiego, co pruskie.

Za obrazę cesarza skazano w Dyseldorfie woźnicę na 4 miesiące więzienia. Nie mając pracy ani pomieszkania, udał się na policję, żądając, aby go tam zatrzymano. Gdy zaś tego uczynić nie chciano, zaczął wyzywać cesarza.

44) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Tak mało dziś ludzi myślących i wiedzących pozytywnie, czego chcą, dokąd zdążają. Każdy trochę wyżej stojący potrafi na pasku wodzić owych „dyplomatów“, podobnych raczej do bezdusznych manekinów. W takich warunkach zwyciężyć — nie trudno. Biedny kraj! na upadek skazany, jeśli nie zmienią się stosunki!

— Mówisz dziś, jak Des Barres, ojcze — rzekł Piotr z uśmiechem.

— I to możliwe... Tylko nie myśl, że zechcę go w działaniu naśladować. Oddawna już przestałem być naiwnym utopistą. Zbyt dobrze znam ludzkość wogóle, a w szczególności ubogą, pracującą klasę, bym mógł liczyć na jej rozum i samodzielność. Wieki przeminą, zanim w te ciasne mózgi zawita światło rozleglejszych jakichś poglądów. Uczucie wdzięczności obce im zupełnie, przeciwnie, dobroczyńcy prawdziwi wydają im się częstokroć nieprzejednanymi wrogami. Ha! nie zrażajmy się tem... spróbować nie zaszkodzi.

Dartigues zapalił cygaro i ciągnął dalej weselszym już głosem:

— Zmęczyłem się tak długą i poważną rozmową. A dalibóg, nie miałem zamiaru dysputowania z tobą o tak wielkich i doniosłych sprawach. Odsunęliśmy się za daleko trochę od pierwotnego tematu. Powróćmy doń. Od dziś dnia, usilnie cię proszę, rozpocznij nowe życie. Niczego sobie nie odmawiaj, niczego. Nadal może chciałbyś zamieszkiwać jeden ciasny pokoik w oberży i liczyć się z każdym groszem. Nie pozwolę na to nigdy, nigdy, dziecko moje! Byłoby to czemś potwornem z mojej strony. Nie pozwolę!

Otworzył górną szufladę biurka, wyjął na wierzchu leżący zeszyt, oprawny w skórkę, i podał Piotrusiowi:

— Oto książeczka czeków, na twoje wystawionych imię, wartości stu tysięcy franków, złożonych również na twoje imię w Banku Lyońskim. Odbierz ową sumę natychmiast i rozporządzaj nią dowoli. Proszę cię, dziecko ukochane... Złym synem jest, kto próśb ojca nie słucha. Wszakże nie dla siebie wyłącznie pracowałem ciężko przez lat tyle... Ty — jedynak mój, obecnym byłeś zawsze w mej myśli, w sercu mojem...

Piotruś zarumienił się, spuścił oczy.

— Zawstydzasz mię, ojcze — ofiarą taką — szepnął.

— Nie mówiłbyś tak, gdybyś wiedział, jaki ból mi sprawiasz... Odmową dałbyś mi dowód zupełnego braku przywiązania. I czemże jest owa drobnostka, wobec marzeń wygórowanych, jakie o tobie snuję... wobec błyszczących, świetnych projektów, jakie układam dla ciebie?

Objął głowę syna serdecznym uściskiem, i wsunął mu w kieszeń czeki.

— Nie widziałem cię... wieści o tobie nie miałem przez tak długie, długie lata!... Nie miałes czasu dotąd, by poznać ojca... Ale zobaczysz, zobaczysz. Godzinami całemi buduję w wyobraźni plany przyszłości dla ciebie — świetnej, błyszczącej, i — szczęśliwej przyszłości... Pragnę, byś mnie takową zawdzięczał.. mnie jednemu, lecz nie chcę, byś był niewolnikiem moich życzeń... w miłości mojej niema cienia egoizmu.

— Ot, widzisz — cenię twą wolę i nie zatrzymuję cię na razie, choć pojąć trudno, jaką przykrość sprawia mi ta niewytłómaczona obojętność z twej strony. Idź więc, mieszkaj nadal samotnie, lecz pamiętaj, że dzień w którym postanowisz na zawsze u mnie pozostać, będzie najpiękniejszym dniem mego życia.

Uścisnął syna raz jeszcze i odprowadził do przedpokoju, gdzie czerstwa, zdrowiem kwitnąca służba, dnie całe niemal siedziała i żyjąc z łaski hojnego chlebodawcy, a bawiąc się, przykładem Włochów w *dolce far niente* wprowadzała niejako w czyn idealne zasady socjalistów.

Późną już nocą udał się Piotruś w drogę... Słowa ojca, szumiały mu w głowie, niby wino szampańskie. Miał wrażenie, że znachodzi się w jakiejś zaczarowanej krainie, i widzi płynącą dokoła kaskadę złoto...

Jakaż ogromna zmiana, jakież niespodziane przeistoiczenie warunków jego życia! Rankiem jeszcze męczył się nad obrachunkiem niezbędnych wydatków, na których pokrycie wystarczyć musiała 50-frankowa pensja miesięczna. Teraz jest właścicielem książeczki, w której słów parę skreślić wystarczy, by otrzymać sto tysięcy.

Piotruś szedł dalej, ukołysany marzeniami, wśród których, jakby skojarzona pojęciami posiadania i rozkoszy, zjawiła się postać... Belli, córy Południa, o dyamentowo czarnych oczach, o uśmiechu kapryśnym, to znów zalotnym, rozbawionym chwilami, to znów smętnym, zadumanym. Jak piękną wydała mu się dziś... jak poetyczną w srebrnym, księżycowym blasku. Jak dobrze było mu przy niej... na rozległym, kamiennym tarasie... Kwiaty pachniały cudnie, w gęstwinach śpiewały słowiki... Z radością w oczach, z uśmiechem na ustach opowiadał owej egzotycznej, z za mórz przybyłej dziewczynie o kraju, o narodzie swoim, o życiu, literaturze i sztuce europejskiej... Serce Piotrusia silniejszem uderzyło tętnem.

Nareszcie przeszedł most na Arbosce i znalazł się w Maillanie. W oberży zastał telegram, zaadresowany Piotr Appel.

Piotruś uczuł w duszy ból przejmujący. Tak go nazwał ktoś w chwili, gdy on z całej duszy pragnął nosić nazwisko Dartiguesa...

Zadzwonił na służącego, kazał podać światło i gorączkowo rozłamał pieczęć depeszy.

„Co się z tobą dzieje? Wracaj — tęsknimy. Uściśnienia. *Appel*“.

I zawrzała znowu walka w biednej, zmęczonej już duszy młodzieńca. Opierał się, pragnąłby przestać myśleć na chwilę. Rozważanie, analizowanie sytuacji przerażało go.

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek: Zaślubiny Najświętszej Marji Panny, Rajmunda wyznawcy; w piątek: Tymoteusza biskupa męczennika; w sobotę: Nawrócenie św. Pawła.

W kościele XX. Misjonarzy na Kazimierzu rozpoczyna się w sobotę Nabożeństwo 40-godzinne.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 29 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 13; długość dnia godzin 7 minut 44.

Zmiana łunacji. Pełnia księżyca przypada dnia 24 o godzinie 1 minut 6 rano.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Mężczyzna", sztuka w 3-ech aktach Gabr. Zapolskiej-Janowskiej, rozpocznie „Miły gość", kom. w 1-ym akcie Jerzego Courtelina.

Sobota: „Kierownik szkoły" („Flachsmann als Erzieher") kom. w 3-ech aktach Ottona Ernsta (nowość).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.

Towarzysz radca Piwocki!

Dzisiejszy numer organu żydów krakowskich przynosi następujące tryumfujące doniesienie: „Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie odroczone na niedzielę! Rozstrzygnięcie namiestnictwa. Klęska Schlichtinga."

„W sprawie wyborów do sądu przemysłowego w Krakowie udała się imieniem krakowskich robotników deputacja do namiestnictwa z przedstawieniem, że dowolne oznaczenie terminu wyborów na dzień powszedni utrudni (socjalistycznym) robotnikom korzystanie z praw wyborczych. Radca namiestnictwa Piwocki przyrzekł deputacji, że poleci telegraficznie magistratowi krakowskiemu przeniesienie terminu wyborów z czwartku na niedzielę".

Okazało się wyjątkowo, że wiadomość, aczkolwiek nieprawdopodobna, tym razem nie jest łgarstwem i spotwarzeniem p. radcy Piwockiego. Informacje nasze stwierdzają również, że wczoraj wieczorem magistrat krakowski otrzymał telegram z namiestnictwa, aby wybory odbyły się koniecznie w niedzielę...

Tak więc pan radca Piwocki na rozkaz kazimierskich żydków naruszył ustawę, według której żadne wybory nie mogą się odbywać w niedzielę. Ten pan radca Piwocki nie pierwszy już raz jest potulnym manekinem w rękach żydowsko-socjalistycznych prowodyrów; ciekawy to numer i trzeba mu się bacznie przyjrzeć.

Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby namiestnik energicznie wglądnął w czynności p. radcy Piwockiego i pouczył go, że jego rachuby na popularność u żydów i socjalistów mogą go srodze zawieść. Urzędnik, który wbrew ustawie dopomaga żywiołom przewrotu do zdobywania ważnych placówek życia publicznego, jest urzędnikiem niebezpiecznym, który powinien być w interesie publicznym uczyniony nieszkodliwym.

Lambda.

* **Wieczór uroczysty** w „Sokole" ku uczczeniu 39 letniej walki o niepodległość Polski odbył się wczoraj z nader pięknym programem, wykonanym przez doborowe siły i ku zadowoleniu licznej patrjotycznej publiczności, młodzieży szkolnej oraz sporego zastępu weteranów z 1863/4 roku.

Program rozpoczęła orkiestra „Sokoła" która pod batutą druha Ibla odegrała polonez „Pamięci Aleksandra hr. Fredry" Tymolskiego, poczem p. Adam Świderski wypowiedział odczyt o „Generale Edmundzie Różyckim". Następnie znakomita dwunastka chóru sokolskiego pod kierunkiem p. Budzynowskiego (młodszego) odśpiewała „Pieśń słowiańską" oraz Sederberga „Małą ptaszynę" (solo tenor p. Błachociński). Po odegraniu poloneza Cybulskiej „Jeszcze Polska nie zginęła" przez orkiestrę, pani Anna Belke przy akompaniowaniu p. Świderskiego odśpiewała srebrnym głosem Paderewskiego „Nad wodą", E. Griega „Pieśń tęsknoty" i Hertza „Pieśni nasze" a na dodatek ustęp z III aktu „Halki". Po odegraniu przez orkiestrę „Wieńca pieśni narodowych" Maleczka, i po odśpiewaniu przez chór „Samotnej Róży" Hernesa, „Rzeczki" Engelsberga a w dodatku ludowej pieśni ukraińskiej, znakomity artysta teatru miejskiego, p. Andrzej Mielewski z przejęciem, siłą i uczuciem wygłosił „Opowiadanie Sobolewskiego" z „Dziadów" A. Mickiewicza, „Na pobojowisku" B. Czerwińskiego a na zakończenie ogniste „Nie damy się".

Program zakończył się pieśniami patrjotycznemi. Poczem druh, p. Stanisław Nowicki, odczytał krótkie życiorysy dzielnych patrjotów z ostatniej walki o niepodległość, których portrety kolejno uwidoczniały się na płótnie przy stosownem oświetleniu, podług klisz fotograficznych p. Sarjusza Wolskiego. Szereg portretów był następujący: Edmund Różycki, Marjan Langiewicz, Franciszek Rochebrounne, Marcin Borelowski (Lewel), Karol Frycz, Stanisław Szumlański, Zygmunt Chmieliński, Stefan Bogucki, Zygmunt Godlewski Kazimierz Błaszczyński (Bończa) Walerjan Wróblewski, Paweł Borejsza, Jan Popławski, Emanuel Moszyński i Łucjan Talarowicz.

* **Z tow. prawniczego i ekonomicznego.** Posiedzenie towarzystwa z odczytem prof. Rosenblatta na temat „O sądzie polubownym według nowej ustawy procesowej" odbędzie się dopiero we środę dnia 29 stycznia b. r. zamiast w piątek b. tygodnia.

* **Wystawa** „Polskiej sztuki stosowanej" otwartą została w Sukiennicach dziś o godzie 12 w południe.

Wystawa obejmuje trzy działy: 1. „Materjał budowy", ziem ślązkich, Zakopanego (wzór chałupy góralskiej na Podolu), Krakowskiej (wzór chałupy krakowskiej w Bronowicach wielkich, oraz całe urządzenie wnętrza chałupy, ubiory, sprzęty, obrazy itp.). Dalej idą ubrania i rysunki ze Skalbmierza Łomżyńskiego, Kurpiów i z łowickiego.

II. „Usiłowanie współczesne" obejmuje rysunki i wzory przeważnie w stylu zakopańskim, a między innemi wzór domu pp. Pawlikowskich na Kozieńcu, Polichromja kaplicy fundowanej przez p. Zygmunta Gnatowskiego; wyroby srebrne wykonane w pracowni p. Karola Czaplickiego w Krakowie; pomysł wnętrza sypialni urządzonej po krakowsku przez Włodzimierza Tetmajera; naczynie srebrne do tytoniu, według czerpaków ślązkich, wykonane w fabryce Br. Hempel w Warszawie itd.

III. „Materjał historyczny" jeszcze nie kompletnie skatalogowany — obejmuje polską porcelanę, szkło, pasy słuckie i wschodnie ze zbiorów hr. A. Potockiego i muzealnych, tkaniny Buczackie i t. p.

* **Pocztowa kołowacizna.** Otrzymujemy następujące pismo: Do końca 1901 r. egzystowały w świecie kupieckim i przemysłowym austrjackim, książki pocztowe, w których czy to listy pieniężne, przekazy, przesyłki etc. bez względu na ilość i gatunek, przy nadawaniu na pocztę były wpisywane do tejże książki, a urzędnik przybijał pieczęć i kładł swój podpis przy odbiorze, nie wydając już żadnych świstków, tak zwanych recepisów, które dla swej małej objętości łatwo się gdzieś mogły zaronić, co w danym razie sprawiało wiele kłopotu, a częstokroć strat. — Książki pocztowe zapobiegały temu i ułatwiały w wysokim stopniu wyszukanie choćby z przed kilku lat dowodu wysłania czy pieniędzy czy przesyłki. — Przed miesiącem gazety ogłosiły, że z dniem 1 stycznia 1902 poczta ma wydawać nowe książki pocztowe nadawcze (Post-Aufgabebuch) i że stare książki choćby całkowicie nie były użyte, przestają mieć swą wartość.

Zgłosiłem się więc do c. k. Urzędu pocztowego w Krakowie, po wydanie mi nowej książki i po objaśnienia. — Wówczas wyższy urzędnik pocztowy zwrócił mi uwagę na to, że w nowych książkach pocztowych nie można wpisywać mniej niż pięć sztuk przesyłek jednego gatunku czyli, że musi być 5 przekazów, 5 przesyłek, 5 listów rekomendowanych i t. d. Gdyby kto miał 4 przekazy, 4 przesyłki, 4 listy rekomendowane, to nie można tego do książki wpisywać, lecz na każde z nich dostaje się recepis, a więc zamiast żeby to wszystko było wpisane do jednej książki, dostaje się 12 świstków (recepisów), z któremi niewiadomo co robić, jak je i gdzie przechować. Nawet w większych domach handlowych może się zdarzyć, że akurat nie można mieć po 5 sztuk przesyłek jednego gatunku, więc chcąc uniknąć brania świstków, trzaba czekać, aż 5-ta przesyłka się zjawi do zapełnienia piątej rubryki książki.

W dzisiejszych czasach we wszystkich gałęziach pracy ludzkiej, jak również i w instytucjach użyteczności publicznej, w których pierwsze miejsce, bezsprzecznie, zajmuje poczta, powinno się dążyć, do ułatwienia publiczności, a nie utrudniania korzystania z niej. — My nie możemy interesów naszych stosować do 5-ciu rubryk książki pocztowej, lecz książki pocztowe powinny być tak urządzone jak dawniej, na ilość i gatunek przesyłki, aby były kwitowane z odbioru w książkach, bez potrzeby brania recepisów. Przedewszystkiem świat kupiecki powinien się tem zająć, aby przywrócono tak praktyczne dawne książki i uważam, że Izba Handlowa lub Kongregacja kupiecka, kompetentną jest do zabrania głosu w tej sprawie i wysłania petycji gdzie należy, a przemysłowcy i rękodzielnicy chętnie się przyłączą i podpiszą petycję przez swoich Starszych cechów.

Sprawa ta jest bardzo ważną i na czasie, więc proszę uprzejmie o umieszczenie jej w „Naszym Głosie". — Przy niniejszem łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania dla W. Pana Redaktora.

Józef Kulesza.

* **Przyjaźń krakowska.** Pogadanka na temat „Autonomja Galicji" odbędzie się we czwartek dnia 23 stycznia o godz. 8 wieczór.

* **Policja** aresztowała wczoraj 14 letniego Stefana Kurdziela dobrze znanego złodzieja kieszonkowego. Kurdziel dopuścił się wczoraj kradzieży kieszonkowej w kościele XX. Misjonarzy na Kleparzu.

* **W Podgórzu** odbędzie się w sobotę dnia 25 o godzinie w pół do 8 rano w miejscowym kościele parafialnym Nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1863/4.

)(**Z Nowego Targu** piszą do nas: Stosunki nowotarskie, dzięki ludziom zajmującym wpływowe stanowiska w powiecie, psują się, czego dowodem nabycie apteki w Nowym Targu przez żyda obciążonego chorobą epileptyczną.

Przyzwyczajeni jesteśmy słyszeć, że tu i owdzie jakiś ważny posterunek przeszedł w obce ręce, ale chyba do wyjątków zaliczyć należy podobny fakt, zwłaszcza, że niedawno temu tutejszy lekarz powiatowy p. dr. Bednarski, tego samego żydka i z tej samej apteki z powodu choroby epileptycznej usunął i oświadczył wówczas, że dopóki on będzie tutaj lekarzem powiatowym, nigdy ten żydek, ani współpracownikiem ani właścicielem tej apteki nie będzie, zapomniał jednak dodać: o tyle, o ile ojciec tego żydka, wpływowy lekarz, nie dopomoże mu do osiągnięcia mandatu poselskiego z ziemi nowotarskiej.

Dzięki temu powiat nasz uszczęśliwiony został posłem w osobie dra Bednarskiego, a Nowy Targ, aptekarzem obciążonym chorobą epileptyczną.

Wniosek o przepisanie koncesji na nowego nabywcę tutejsze Starostwo wysłało już do Namiestnictwa i zapewne wkrótce dowiemy się o fakcie dokonanym.

Dr. Schein, ojciec owego uszczęśliwionego farmaceuty urządził na zakończenie i uwieńczenie tego pomyślnego zdarzenia dla mieszkańców powiatu nowotarskiego wspaniały bankiet, na którym dwóch panów jawiło się we frakach, a reszta panów w najwybredniejszych wizytowych strojach.

Na cześć i pomyślność rodziny dra Scheiny pan Starosta nowotarski wniósł toast do którego wszyscy obecni z zapałem się przychylili.

Opowiadają, że tak wspaniałego przyjęcia Nowy Targ jeszcze nie widział!!

)(**W Rzeszowie** w pierwszych dniach lutego odbędzie się w tamt. sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na biust dla śp. Michała Bałuckiego, który ma stanąć w teatrze krakowskim. Odegraną będzie komedja Bałuckiego „Grube ryby".

)(**W Krośnie** powstała pierwsza krajowa fabryka zegarów wieżowych Michała Mięsowicza, wyrabiająca podług najnowszych systemów zegary wieżowe dla kościołów, ratuszów itd.

)(**Wieczór styczniowy we Lwowie.** Wczoraj wieczorem staraniem komitetu obywatelskiego odbył się w sali towarzystwa pedagogicznego uroczysty wieczór ku uczczeniu 39-letniej rocznicy powstania styczniowego. Wieczór zagaił pięknem przemówieniem pan Klemens Kołakowski, poczem nastąpiły produkcje chóralne, muzyczne i deklamacje. Wieczór zakończył obraz z żywych osób „Obrona sztandaru" według rysunku Grottgera.

)(**Morderca policjanta.** Ze Lwowa telefonują: Wczoraj popołudniu aresztowała policja w Zamarstynowie zbiegłego onegdaj z aresztów wojskowych na cytadeli Kazimierza Kuźmińskiego, który — jak wiadomo — osadzony był w areszcie wojskowym za zamach morderczy na żołnierzu policyjnym Onufryku.

)(**Proces o świętokradztwo.** D. 24 b. m. odbędzie się przed trybunałem w Przemyślu, rozprawa karna przeciw b. kapralowi policji Żółkiewskiemu i b. uczniowi szkoły kadeckiej we Lwowie, Radeckiemu o zbrodnię świętokradztwa, popełnionego w tutejszej cerkwi.

)(**Środek przeciw szkarlatynie.** Berlińskie dzienniki donoszą, że prof. Leyden stwierdził znakomitą podobno skuteczność przeciw szkarlatynie surowicy, sporządzonej z krwi rekonwalescentów, którzy szkarlatynę szczęśliwie przebyli. Prof. Leyden wysnuwa stąd analogiczne wnioski i na inne choroby zakaźne.

)(**Ślub wnuczki cesarza.** Wczoraj wieczorem odbył się z powodu zaślubin arcyksiężniczki Elżbiety-Marji z ks. Otonem Windischgrätzem, u arcyksiężnej Marji Walerji w Burgu wieczór, w którym wzięli udział cesarz i wszyscy bawiący w Wiedniu członkowie rodziny cesarskiego, hrabstwo Lonyay, członkowie rodziny ks. Windischgratzów, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i arystokracja spokrewniona z ks. Windischgrätzami.

)(**Nowa pułapka.** Otrzymaliśmy numer okazowy pisma, które ukazywać się ma odtąd „w każdą sobotam" na Górnym Śląsku. Pismo nosi tytuł „Mądrala" i ma być „gazetką ucieszno i pouczająco", wydawaną „w języku górnośląskim". Brak miejsca wychodzenia, podpisu redaktora i wydawcy, a przedewszystkiem objaśnienie, że jest to dodatek do pisma *Der Oberschlesier*, wymownie świadczy o celach wydawnictwa. Wielka ilość błędów ortograficznych w tekście nie pozostawia też żadnej wątpliwości, że redakcja „Mądrali", wychwalająca mowę „górnośląską", chce przeciwdziałać rozwijającej się co raz pomyślniej prasie polskiej na Śląsku. Szydło zbyt wyraźnie wychodzi jednak z worka, ażeby w tę nową pułapkę dali się schwycić czytelnicy.

)(**Konkursa** rozpisują: Wydział powiatowy w Kol-

buszowej na posadę asystenta technicznego z płacą 1440 K., termin do 31 bm. — Magistrat stanisławowski na posady: ajenta policji miejskiej z płacą 840 K. i jedenastu policjantów z poborami 606 K., mudurem i mieszkaniem: termin do 31 bm.

)(**Francuzi a Września.** Sprawa wrzesińska zajmuje znowu prasę paryską. Przyczyniły się do tego dwa fakty: obrady w Sejmie pruskim, oraz odezwa kobiet polskich, uchwalona na wiecu niewieścim we Lwowie. Odezwę tę, zmienioną niesłusznie i podpisaną, niewiadomo dlaczego, przez kilka pań z tutejszej kolonji polskiej, wydrukowało wiele dzienników. Nazajutrz poświęcili jej wstępne artykuły: Rochefort — w „l'Intransigeant", Maret—w „Radical", L. Victor—Meunier—w „Rappel", Vernier—w „Libre parole". Obrady w Sejmie pruskim omawiają wszystkie pisma. Z odnośnych artykułów zasługuje na uwagę wstępny artykuł w „Temps" pt. „Les Polonais et la Prusse".

§ **Nie będzie siwizny.** Instytut Pasteura w Paryżu ogłasza od pewnego czasu bardzo sensacyjne odkrycia. Niedawno — jak wiadomo — znaleziono tam mikroba starości; obecnie profesor Miecznikow odsłania w Akademji Nauk sekret siwizny włosów. Przypuszczano dotychczas, że dekoloracja włosów pochodziła z powietrza, które wchodziło w środek włosów. Prof. Miecznikow rozumuje inaczej. Siwizna — mówi — następuje wówczas, gdy znika barwnik. Ponieważ barwnik nie sam jest przez się ruchomym, istnieje zatem czynnik, który opanowuje barwnik, a mianowicie mikrob, nazwany przez odkrywcę „pigmentofag". Obecnie właśnie uczeni z Instytutu Pasteura pracują nad wyszukaniem środków chemicznych lub fizycznych, któreby powstrzymały działanie pigmentofaga.

)(**W Sosnowicach** aresztowano w sobotę dnia 18 bm. inżyniera Stanisława Trylskiego. „Katowitzer Zeitung", pismo hakatystyczne, stojące w blizkich stosunkach z policją pruską, dowodzi, że inżynier ów przeszedł już salę komory, gdy jeden z urzędników spostrzegł jakąś podejrzaną paczkę w jego kieszeni. Żandarmi zrobili przy nim rewizję i znaleźli sporą ilość socjalistycznych wydawnictw. Trylskiego odwieziono podobno do Warszawy.

§ **Tualety balowe.** W Wiedniu odbył się w niedzielę wielki bal dworski. — *Hofball*, drugi mniej etykietalny nosi nazwę *Ball am Hofe*, — w sali Redutowej zamku cesarskiego, gdzie zebrało się najświetniejsze towarzystwo miejscowe, zaproszone przez monarchę. Honory domu, wraz z cesarzem Franciszkiem Józefem, robiła arcyksiężna Marja Józefa. Około godz. 8 goście zaczęli się zjeżdżać, a o 9 przybył cesarz na czele dworu i rozpoczęły się tańce, do których przygrywała orkiestra pod wodzą Jana Straussa. Stroje dam jaśniały bogactwem i wytwornym smakiem. W strojach panieńskich przeważały suknie atłasowe lub jedwabne, w różnych barwach pokryte powiewnym tiulem lub gazą jedwabną zasianą *paliletami* srebrnemi, stalowemi i z konchy perłowej; te ostatnie, mieniąc się wszystkiemi barwami tęczy, nadawały całej tualecie pozór bardzo efektowny i estetyczny. Jako przybranie wyłącznie prawie przy staniku gaza, na spodnicach, — najczęściej drobnemi falbanami oszytych. — wąskie wstążki wzdłuż naszywane. Fason sukien, — tu i ówdzie *empire*, głównie staniki z paskami, dekoltowane oczywiście, niekiedy z bufiastemi krótkiemi rękawami z gazy takiej, jak przybranie stanika. Arcyksiężna Marja Józefa wystąpiła w kosztownej, złotem przetykanej tualecie białej adamaszkowej, pokrytej prawdziwemi koronkami, zahaftowanemi bogato srebrem i *pierres de strass*; stanik, w stylu *directoire* miał krótkie rękawy koronkowe i przybrany był wiązanką z róż bladoróżowych. Arc. Izabella — suknia ze złocistego *drap de dames*, haftowana w białe bukiety ze srebra i pereł: wolant z koronek brukselskich, takież koronki przy staniku. Arc. Blanka, suknia z aksamitu błękitnego, bramowana w dole sobolami: przód spodnicy przybrany gipiurą irlandzką, na plisowanym błękitnym *mousselnie soi* i wstążkami atłasowemi z takiegoż muślinę, rękawy krótkie aksamitne, przybranie z gipiury irlandzkiej i soboli.

Arc. Alicja w. księżna Toskańska — suknia aksamitna ponsowa, z wolantem z cennych koronek Ks. Franciszka Montenuovo-Klinsky — suknia biała atłasowa, pokryta białemi koronkami irlandzkiemi, które zasiane były brylantami i haftowane w blado-niebieskie kratki. Ks. Augusta Eulenburg — suknia aksmitna szmaragdowa, przybrana zielonym atłasem, zasianym takiemiż *paillettami*, na staniku niezwykle cenne „sznury" brylantowe. Ks. Pawłowa Sapieżyna, suknia biała z atłasu *duchesse*, spódnica i stanik bogato przybrane koronkami *duchesse*. Ks. Mikołajowa Esterhazy — suknia *empire*, z tnrkusowego tiulu jedwabnego, na białym spodzie z inkrustowanemi kwiatami złotemi, stanik haftowany złotem i turkusami. Hr. Chołoniewska — suknia żółta atłasowa, ozdobiona aplikacjami ze srebrzystej tkaniny, tworzącemi girlandy z liści, zahaftowane opalowemi dżetami: na spódnicy wolant z żółtego tiulu jedwabnego, takimże tiulem przybrany stanik. Bar. Ziemiałkowska — suknia z popielatej brokateli w deseń fiołkowy; dół spodnicy przybrany riuszą z płatków fiołkowych makówek, na które spadała biała falbana z cennej koronki, nad nią rzucone w równych odstępach makówki fiołkowe; stanik z atłasu popielatego, haftowany bogato złotem i srebrem, rękawy z brokateli, jak spódnica, pasek fiołkowy aksamitny, takiż aksamt dokoła wycięcia przybranego też białym *mousseline soie*, na lewem ramieniu fiołkowe maki. Oto cząstka zaledwie świetnych strojów cesarskiego balu dworskiego, które zainteresują może nasze panie w obecnej porze karnawałowej.

§ **Dziennik zagrzebanego.** W pobliżu Dunfermline w Szkocji, pewien górnik, zasypany w kopalni węgla, miał odwagę prowadzić tam dziennik, z którego przytaczamy wyjątki: „Myślę o małym Dawidzie (synku), niech go Bóg ma w swej opiece!" — „Błogosławię żonę i dzieci". — „Zapominam, jak blizki jestem śmierci". — „Dziwną jest śmierć i jej brat sen". — „Niema żadnej nadziei..." — „Żono, znajdziesz w biurku trochę pieniędzy". — „Nie mogę widzieć ani słyszeć". — „Niema nafty i ciemno!" — „Zbliża się śmierć, miła, ona lepsza niż spokój" i t. d.

Dziennik pisany nieco bez ładu, świadczy jednak o mocy charakteru i rezygnacji nieszczęśliwego.

§ **Powinszowanie dla Bülowa.** Berliński Związek studentów niemieckich złożył demonstracyjnie kanclerzowi hr. Bülowowi powinszowanie z powodu mów, które w ostatnich tygodniach wygłosił przeciw Polakom. Hr. Bülow przyjmując deputację Związku wyraził przekonanie, że młodzież uniwersytecka jest w pierwszym rzędzie powołaną do niesienia pomocy w spełnianiu ciężkich zadań, nad któremi naród niemiecki na Wschodzie pracuje z takim wysiłkiem.

§ **Międzynarodowy kongres historyków** w Rzymie odbędzie się w kwietniu b. r. i trwać będzie od dnia 21 do 30 kwietnia.

§ **Zaręczyny w. ks. Michała.** Do „Neue Freie Presse" donoszą z Cetynji, że księżna Milena czarnogórska udała się do Petersburga z dwiema córkami, z czem łączą pogłoskę o zaręczynach jednej z księżniczek z w. księciem Michałem Aleksandrowiczem, następcą tronu rosyjskiego.

§ **Na gwiazdkę.** Król Edward VII od pierwszego roku pożycia z żoną zwykł ofiarowywać jej na gwiazdkę dwanaście flakonów wody lawendowej, jej ulubionej perfumy, dołączając do tego kosztowny klejnot lub futro Królewska para obdarza dzieci wspólnie i otrzymuje od nich podarki zbiorowe. W roku bieżącym księżna Maud dostała od rodziców fortepian. Co roku Windsor przesyła Poczdamowi plumpudding i głowę dzika. Królowa Wilhelmina, bardzo zręczna do igły i szydełka, obdarza wszystkie domy panujące ręcznemi robótkami. Wielki książę Meklemburski przesyła rok rocznie pasztet z gęsich wątróbek, król grecki — skrzynkę wina, w zamian otrzymując plum-pudding i najnowsze powieści angielskie, które przeczytuje z wielką ciekawością. Monarchowie obdarzają się także żywemi stworzeniami. Królowa hiszpańska w roku zeszłym ofiarowała matce białego bawołu, a ostatnim podarkiem gwiazdkowym króla Humberta, ofiarowanym królowej Małgorzacie, był olbrzymi pies newfundlandzki. Sułtan zwykł obdarzać wszystkich monarchów łakociami. Król Oskar do podarków dołącza wiersze. Cesarz Wilhelm wprowadził na dworze berlińskim zwyczaj, iż wszyscy wypisują, czego sobie życzą; lista przedstawiana bywa cesarzowi, który życzenia spełnia.

§ **Polski hrabia.** W tych dniach w Paryżu znaleziono jakiegoś człowieka, powieszonego na żelaznych sztachetach ogrodu Tuilleriów. Nader pospolity wypadek w wielkiem mieście, posłużył jednak dziennikowi takiemu jak „Journal des Débats", do odnalezienia w powieszonym zaraz polskiego hrabiego i do spisania o nim dramatycznej legendy. Oto, co czytamy:

„Zwłoki rozpoznano wczoraj jako hrabiego de Nydpruch, należącego do starożytnej polskiej rodziny (!), Przez wielkie zmiany losu hrabia de Nydpruch, zamieszkały w Brukseli, przyjechał do Paryża, żeby sprzedać papiery procentowe małej wartości. Zatrzymał się w skromnym hotelu koło dworca północnego; nie miał czem zapłacić ani numeru, ani jedzenia, które tam sobie kazał dawać.

„W końcu, bez środków i nie mogąc sprzedać swoich papierów, które jeszcze spadły w kursie, hr. de Nydpruch dwa dni błąkał się po ulicach Paryża; noc z piątku na sobotę spędził na ławce, a nad ranem zrozpaczywszy o swem położeniu, powiesił się na parkanu, na kratach ogrodu Tuilleryjskiego". Dziwne to upodobanie zagranicznych dzienników do łączenia z każdym wypadkiem rażącym, z każdą jakąbądź jaskrawą sprawą, zawsze Polaka. Że jakiś brabia de Nydpruch powiesił się, więc musi on być z polskiej starożytnej rodziny, o której jednak w Polsce nikt nie słyszał przedtem.

HUMOR.

Już i jeszcze.

Dwie panie w towarzystwie rozmawiają na temat zębów.

— Pani ma „jeszcze" świetne zęby!

A na to druga prosto z mostu:

— A pani ma „już" świetne zęby,

Zjadliwy.

— Nie wiesz kto jest ten jegomość, który siedział przy mnie w teatrze?

— Ot to człowiek bardzo „zjadliwy!"

— Prawdziwie?...

— A bo on już „zjadł" całą swoją fortunę!

Demonstracje we Lwowie.

O demonstracjach we Lwowie, o których donosiliśmy wczoraj, dzienniki radykalne podają jeszcze następujące szczegóły:

„Przed pałacem Potockich wznoszono okrzyki: „Pereat! Precz z Potockimi!" Przed pałacem ks. Sapiehy odśpiewano pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Gdy naród do boju" i ruszono dalej. Policja chroniła pomnik Gołuchowskiego, nie spostrzegła się jednak, że manfestanci dążyli do konsulatu rosyjskiego. Ulicą Leona Sapiehy, bocznemi ulicami i ogrodem jezuickim wśród ciągłych utarczek z policją dotarli pod konsulat rosyjski przy ul. Kraszewskiego, gdzie się odbył finał demonstracji. Odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem wzniesiono okrzyki, skierowane przeciw caratowi.

W międzyczasie ukazał się szwadron ułanów, który się ustawił na wylocie ul. Kraszewskiego, a dwie kompanie wojska stanęły pod pomnikiem Gołuchowskiego. Policja bowiem nie mogła się zorjentować, że tym razem, jako w rocznicę powstania styczniowego, młodzież zechce przedewszystkiem urządzić demonstrację pod adresem carskiego konsulatu.

Po przybyciu wojska niektórzy agenci policyjni kilku manifestantów aresztowali, lecz ich na miejscu uwolniono. Najenergiczniejszym z pośród agentów był Baziuk.

Demonstracja, która trwała około 2 godzin, zrobiła w całem mieście ogromne wrażenie; o godzinie $^1/_2$8 zjawili się na miejscu prezydent Małachowski i wiceprezydent Michalski, by się u komisarza policji poinformować o przebiegu demonstracji.

O godz. wpół do 8 komisarz Reinlender odkomenderował huzarów, manifestanci z „Czerwonym sztandarem" na ustach rozeszli się, na miejscu pozostała policja i wojsko, pilnując całości pomnika.

Ofiarą demonstracji padł orzeł rosyjski, przybity na kamienicy, w której się znajduje konsulat rosyjski. Wybito w nim kamieniami dziurę długości 15 cm.

Czterech aresztowanych wypuszczono na wolność; protokoły odstąpiła jednak policja sądowi karnemu. Żołnierze policyjni pobili podobno w zamieszaniu jednego z agentów policji, biorąc go za przewódcę demonstrantów. „Kurjer lwowski" za krytykowanie policji uległ konfiskacie.

Wczoraj wieczorem wojsko pilnowało obu konsulatów.

NOTATKI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* P. Franciszek Rowita-Gawroński wydał cenne dzieło pt. „Rok 1863 na Rusi". Pierwsza część dzieła zawiera dzieje organizacji narodowej na Rusi Czerwonej, tj. w Galicji Wschodniej, roboty w Turcji i na Wschodzie, w których, jak wiadomo, miał główny udział pułkownik Z. Miłkowski, opisuje pochód jego przez Rumunię i bitwę pod Kostangalią oraz wyprawy powstańcze z Galicji na Ruś. Rozdział ostatni rozpatruje udział w powstaniu różnych czynników społecznych, a mianowicie Rusinów, żydów, duchowieństwa, ludu wiejskiego i stowarzyszeń kobiecych. Pierwsze stronice tego rozdziału, poświęcone zachowaniu się Rusinów wobec powstania, a zawierające sporo nieznanych i niewyświetlonych dotychczas faktów mają nietylko znaczenie historyczne, ale dostarczyć mogą materjału politykowi i wogóle każdemu interesującemu się życiem publicznem do poważnych rozmyślań na temat sprawy ruskiej.

Oto kilka wyjątków, charakteryzujących stanowisko i poglądy autora. „Nadaremnie powtarzamy z Moskalami, że „czas marzeń o restytucji Polski od morza do morza" minął — sama trwoga przed tem, samo szyderstwo wrogów jest najlepszym dowodem ich istnienia. Myśmy tych marzeń nie wysnuli, jak utworu artystycznego, z duszy naszej, tylko wytworzyli je pracą dziejową, a one już były rzeczywistością.

„Naród do urzeczywistnienia swych ideałów historycznych dążyć musi, bo jest to tylko dążenie do odzyskania utraconego prawa. Wątpić należy, czy restytucja praw nastąpi w tej samej formie i granicach, jakie w pewnej chwili dziejowej już istniały, ale nastąpić musi, bo „panowanie przechodzi od narodu do narodu". To, co jest prawem ludzkości, dlaczegoż nie miałoby być prawem dla nas. Drogi, któremi szły inne państwa i narody podbite do wyzwolenia się, przez klęski gorsze od naszych i dłuższe, dlaczegożby tylko nas miały zaprowadzić do jakiegoś Tartaru, do zniszczenia, do zguby, zaniku? Logika faktów jest taką samą, jak logika rozumowania... Tylko takie narody walczą, które mają o coś walczyć, a takie, które walczą, zdolne są coś posiadać...

„Nie zmarnowaliśmy zatem, jak nam powiadają, najlepszej, najszlachetniejszej krwi w walce r. 1863, lecz użyźniliśmy nią ducha kilku nastę-

pnych pokoleń, a jeżeli „na drodze cywilizacyjnej i społecznej zostaliśmy wstecz na całe pół wieku cofnięci“, to nie z naszej winy, lecz z winy tych, którzy dla swego państwowego interesu dopuścili się gwałtu na nas i wszelkimi środkami, a jednak nadaremnie, powstrzymują nasz rozwój cywilizacyjny“.

Z wiarą i siłą, którą daje tylko wyrozumowane i uzasadnione przekonanie, mówi autor:

„Nie wiem, kiedy i w czyich osobach los poszle zbawców Polsce, ale wiem, że zbawiciele nie przyjdą do nas, lecz urodzą się z krwi, wylanej za wolność, ze spróchniałych kości pięciu pokoleń, walczących za tę wolność, z tej ziemi, na której i za którą walczymy.

„Nie lękajmy się powstań i rewolucyj, bo przyczyny ich tkwią nie w lekkomyślności jednostek, lecz w sile i potędze duchowej narodu, pragnącego życia i rozwoju“.

W dziele F. Rawity-Gawrońskiego czytelnicy galicyjscy znajdą mnóstwo dotychczas nieogłoszonych, a ciekawych wspomnień i szczegółów o osobach im bliskich lub znanych, autor bowiem sumiennie wyzyskał nadesłane mu, lub znalezione w archiwach publicznych i rodzinnych, materjały.

Książkę zdobi kilkadziesiąt portretów osób, które w wypadkach 1863 r. czynny brały udział, lub kopij popularnych w tej epoce rycin.

* Ernest Wichert, komedjopisarz niemiecki, który zmarł w Berlinie, przeżywszy lat 71, urodził się w Wystruciu; ukończywszy studja prawnicze w Królewcu, rozpoczął w r. 1860 służbę w sądownictwie wschodnio-pruskiem, gdzie dosłużył się wysokiego stanowiska. W r. 1896 przeszedł na emeryturę. Zawód pisarski rozpoczął od tragedji patrjotycznych, które małe miały powodzenie. Natomiast szczęście uśmiechnęło mu się zaraz, gdy przeszedł na niwę komedjopisarstwa. Zwłaszcza komedja „Ein Schritt vom Wege“ zjednała mu wielkie powodzenie na wszystkich scenach niemieckich. Komedje Wicherta celują głębszą i jędrną charakterystyką, a nie popadają w trywjalność przysłowiową niemieckiej possy. Z mnóstwa powieści Wicherta, częścią obyczajowych, częścią historycznych, cenią w Prusiech zwłaszcza romanse historyczne: „Heinrich von Plauen“, „Der grosse Kurfürst in Preussen“ i „Tilemann vom Wege“. Tłem licznych jego opowiadań i nowel są stosunki ściślejszej ojczyzny Wicherta, to jest Prus wschodnich i Litwy pruskiej. Chociaż nie odpowiadają one naszym gustom, przecież zdrowy ich realizm zasługuje na uznanie estetyczne.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Katastrofa w kopalni.

Gniewin: Podczas robót nad przywróceniem pracy w szybie „Jupiter“ wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wpuszczana do szybu rura żelazna, wyśliznęła się i zmiażdżyła znajdującemu na dole robotnikowi palec u nogi. Obrażenie nie jest niebezpieczne.

Bójka o Zolę.

Paryż: Z okazji wczorajszego wystawienia „La terre“ Emila Zoli przyszło do objawów nieprzyjaznych dla autora.

Zwolennicy Zoli, natomiast urządzili kontrdemonstrację, która się wszakże nie udała.

Przyszło do starcia między nacjonalistami a dreyfusistami (przeważnie żydami). Dwie osoby odniosły ciężkie rany.

Petersburg: „Birż. Wiedomosti“ omawiają obszernie austrjacko-rosyjskie zbliżenie się na polu polityki handlowej. Oba rządy uznały konieczność podjęcia środków praktycznych celem odwrócenia niebezpieczeństwa, jakie grozi ze strony projektowanej taryfy cłowej niemieckiej.

Londyn: W izbie gmin lord skarbu Balfur odparł zarzuty czynione przez opozycyę że Kiczenerowi nie dawano dostatecznych sił wojskowych. Kiczenerowi posłano w roku ubiegłym 85.000 żołnierzy i 129.000 koni.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Odznaczenie.

Wiedeń: „Wiener-Zeitung“ ogłasza: Cesarz udzielił naczelnikowi kasy gal. Tow. kredytowego ziemskiego Edmundowi Bilińskiemu we Lwowie tytuł radcy rządowego.

Eksplocja torpeda.

Ontibes: Na pancerniku „Jaureguibery“ eksplodował torpedo w chwili wyrzucania. Jak donoszą wiele osób poniosło śmierć. Szczegółów brak. Okręt wrócił do portu w Tulonie.

Krachy niemieckie.

Kassel: Zarządca masy konkursowej i wydział wybrany przez wierzycieli skrachowanego Towarzystwa „Trebertrockung“ złożyli mandaty.

Trójprzymierze.

Paryż: „Echo de Paris“ donosi z Rzymu: Włochy postawią za warunek odnowienia trójprzymierza żądanie, aby tekst dosłowny traktatu był ogłoszony. Rząd włoski pragnie, aby Francja czuła się zupełnie spokojną co do istoty i rozciągłości trójprzymierza.

Niemcy się nie zbroją!

Metz: Wiadomość dzienników francuskich o olbrzymiem nagromadzeniu materjału wojennego w Metzu i Strasburgu, tudzież o rzekomem wzmocnieniu wojska niemieckiego wzdłuż granicy, jest absolutnie zmyślona. W tutejszych sferach, świadomych istotnego stanu rzeczy, uważają tę wiadomości za manewr wyborczy nacjonalistów.

Niemcy a Wenazuela.

Londyn: Z Wenezueli donoszą: Prezydent Castro odpowiedział na żądanie Niemiec co do odszkodowania poddanych niemieckich, którzy podczas rewolucji wenezuelańskiej ponieśli straty materjalne, iż żądania te przedstawi najbliższemu kongresowi. Wobec wiadomego składu kongresu, oświadczenie Castra uważają za czczy wybieg.

Obrady parlamentu angielskiego.

Londyn: (Izba gmin.) Cranburne oświadczył, że celem Anglii, w polityce azjatyckiej jest utrzymanie *status quo*. Utrzymanie obecnego wielkiego politycznego i handlowego stanowiska Anglii w Persji nie powinno doprowadzić do zerwania stosunków przyjaznych z Rosją, jednak Anglia nie może się zrzec swoich praw i swego dominującego stanowiska.

Warszawa: Radca stanu Skriabin, zawiadujący wydziałem katolickich spraw duchownych przy warszawskich jenerał-gubernatorze, otrzymał dymisję.

Nizza: Stan krytyczny księcia Jaime'a szczęśliwie minął. Obecnie niema już niebezpieczeństwa. Don Karlos odjeżdża za dni kilka.

Londyn: Książę Walji wsiada w piątek w Dowrze na okręt i udaje się przez Calais do Berlina, dokąd w sobotę wieczorem przyjedzie.

Chrystjanja: Sejm uchwalił projekt prawa, zezwalający kobietom pełnić funkcje sądowe.

Nowy Jork: Z Panamy telegrafują, że rewolucjonistom udało się wysadzić wojska w Sabrinie. Potwierdza się, że wojska rządowe kolumbijskie rozbito pod Carupano.

TELEFON LWOWSKI.

Lwów: Z okazji rocznicy styczniowej odbyło się w katedrze archikatedralnej o godzinie 10-tej rano nabożeństwo za spokój dusz poległych. Nabożeństwo celebrował ks. prałat Lenkiewicz w otoczeniu duchowieństwa.

W nabożeństwie wzięła udział liczna publiczność i delegacje licznych stowarzyszeń. Śpiewał chór Tow. muzycznego.

Wieczorem w sali tow. pedagogicznego, urządzony będzie uroczysty obchód, na którym artysta Władysław Woleński wygłosi marsz pogrzebowy Ujejskiego.

Polska młodzież rękodzielnicza tow. im. Kilińskiego, urządza nabożeństwo w niedzielę o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Bernardynów. Popołudniu tego samego dnia zaś zebranie pod kaplicą na Wólce.

W poniedziałek wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej wieczorek patrjotyczny.

„Gazeta lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficjałami kancelaryjnymi, kancelistów sądowych: Henryka Andrzeja Rissa w Muszynie, Jana Długoszewskiego w Kalwarji i Leona Wargowskiego w Chrzanowie, pozostawiając ich na dotychczasowych miejscach służbowych. Tenże sąd przeniósł oficjałów kancelaryjnych Jakóba Radoniewicza i Antoniego Władysława Pawłowskiego, przenosząc go ze Żmigrodu do Jasła, drugiego z Dobczyc do Nowego Sącza, jakoteż kancelistów sądowych Jana Cielucha z Żywca do Rzeszowa i Wojciecha Bysieka z Gorlic do Nowego Sącza na posadę *extra statum*. — Zarazem zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego I klasy przy 4 batajjonie strzelców w Nisku Antoniego Trybulskiego dla Żmigrodu, sierżanta przy 4 bośniacko-hercogowińskim pułku piechoty w Mostarze Mojżesza Furschmida dla Dobczyc, sierżanta 11 batajonu pionierów w Przemyślu Roberta Garcika dla Żywca, woźnego sądowego w Radłowie Leona Dręgiewicza dla Jaworzna, wreszcie pomocników kancelaryjnych: Adama Domańskiego w Sokołowie dla Niska, Jana Konieczkowskiego w Rzeszowie dla Rzeszowa i Stanisława Schneidra w Wojniczu dla Mszany dolnej.

Z Bursztyna donoszą: Onegdaj w nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy, dostawszy się po wyłamaniu okna do kancelarji tutejszego notarjusza Adama Studzińskiego, usiłowali rozbić kasę werthcimowską. Spłoszeni przez domowników zbiegli, zabierając jedynie stemple rozmaite i gotówkę około 20 koron.

Z Buczacza donoszą: Pawło Koszela, zarobnik z Rukomysza, dobywając kamienie na tamtejszych gruntach dworskich został wskutek oberwania się górnej części skały zasypany. Po czterogodzinnej pracy około usunięcia nasypu wydobyto zwłoki Koszeli z połamanemi nogami.

Z Niska donoszą: Na drodze, prowadzącej z Ulanowa do Huty deręgowskiej, znaleziono onegdaj zwłoki zamarzniętego Jakóba Pachli, 60-letniego włościanina z Huty deręgowskiej.

Z Podhajec donoszą: W Rakowcu, tutejszego powiatu, wybuchł onegdaj w stodole Izaka Sommersteina pożar, który, rozszerzywszy się na sąsiednie budynki, zniszczył do szczętu 6 zagród włościańskich. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

Z Brzeżan donoszą: W Rosochach ad Byszki, własności hr. Jakóba Potockiego spłonęły zabudowania leśniczówki.

Z Przemyśla donoszą: W Hureczku, tutejszego powiatu wybuchł przed trzema dniami pożar w domu Michała Lewickiego, który przy silnem wietrze objął w perzynę całe jego obejście.

Przeprowadzone przez żandarmerję dochodzenia wykazały, że ogień podłożyła żona pogorzelca, Frużka, która aresztowana podała, że uczyniła to jedynie w tym celu, by pozbyć się djabła, który chodził w ich chacie po nocach.

NADESŁANE.

„**Wspaniałe kalendarze na rok 1902**-g wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskie“. Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“, „Polski kalendarz Marjański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Marjański“ wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituanja“. Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekscie i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Marjański“ kosztują po 30 ct, „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płóciennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj naszkalendarzami o podobnych tytułach, a kupujmy w ich miejsce i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara“.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma“ w nrze 284. — Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak“** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanję“ Grottgera nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz“ zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochód na Sybir“ Grottgera (w dużym formacie) „Królowa Kłosów“ Stachiewicza“ i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Wielki Kaledarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specjalnym papierze.

„Polski Kalendarz Marjańsk“ porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Świątynia narodowa“ (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ i t. d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną“** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachiewicza, „Chrystus“ Popiela.

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie,** (ulica Szewska l. 13).

Skład ram i obrazów
E. LEICHT
w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest
realność
III piętrowa,
11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent. Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kol. państw.)
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 8 0
„Piwo Bawarskie“
jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów czeskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.
„Piwo Bawarskie“
poleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Do sprzedania
za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:
1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.
Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“. 1874 45 22

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanit rnych
2264 polecają
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków Linia A-B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

MAJĄTEK ZIEMSKI
w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za przystępną cenę **do sprzedania.** 2750 0 1
Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13.

3-ch majątków ziemskich
poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg, dla reflektantów** z Poznańskiego.
Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“
Kraków, ul. Szewska l. 13.
2734 1 0

KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU
o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 zlr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 zlr., jest tanio do sprzedania, Wiadomość udziela
Dział inseratowy Naszego Głosu
2735 1 0 **Kraków ul. Szewska l. 13.**

MŁYN AMERYKAŃSKI
w Zbydniowie koło Dębicy
zupełnie nowourządzony przez firmę:
Antoni Kunz
c. k. nadwornego dostawcę, jest zaraz do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomości udziela p. Ignacy Plesnar, zarządca działu inseratów „Naszego Głosu“ przy ul. Szewsklej l. 13. 41.

Majątek ziemski
w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
w obszarze 1050 morgów,
w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma
p. Ignacy Plesnar,
dział inseratowy „Naszego Głosu“,
2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

K. ZIELINSKI
MECHANIK i OPTYK, Kraków, Linia A-B 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych, jako to: **lornetek** teatralnych wraz z futerałem od K. 9, **polowych** od K. 13, **okulary** lub **binokle** w oprawie niklowej od K. 3, **barometry** od K. 8, **aparata** lekarskie elektr. systemu Dra Spamera od K. 28, **ciepłomierze** lekars. maksymalne od K. 2 i t. p. — Oryginalne gramofony **„Columbia“** od K. 70, z reproduktorem i rekorderem, **„Cramofony“** od K. 120, **wałki** do grafofonów oraz płyty do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów. — **Wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuję ściśle podług ordynacyi PP. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.**
Szlifiernia do szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego.
Wszelkie reperacye wykonywa w możliwie krótkim czasie, zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2788 3 1

Parcelacya. 2741 0 3
W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

JAN KUBRYCHT 2509 7 8
pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Produkcya Winnic
moich w Węgrzech doprowadzoną została do obfitej wydajności.
Odstawiając od kilku lat WINA własne, zaopatrywać będę Szanowną Publiczność we WINA z moich szlachetnych winnic.
Obecnie polecam: 2796 0 1
Samorodny Ujhelski
po 60 ct. za butelkę, oraz inne gatunki na butelki i litry.
JULIUSZ GROSSE Kraków Rynek Pałac Spiski 34.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca do, **NAUKI**
Języków obcych
PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA
do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z własną polską i z kluczem.

Metoda angielska . . .	Kor. 4·—
w oprawie płóciennej	Kor. 5·—
Metoda francuska . .	Kor. 2·60
w oprawie płóciennej	Kor. 3·40
Metoda niemiecka . .	Kor. 2·60
w oprawie płóciennej	Kor. 3·40
Metoda Niemiecka kurs wyż. uzupełniający	Kor. 4·40
w oprawie płóciennej	Kor. 5·20

Słownik Polsko Francuski i Francusko Polski t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących
ułożyli
Kazimierski i Bopelowski
Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 18·—
Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2647 41 52

Kamienica
dwupiętrowa
o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 zlr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.** 25901 0 10

WÓZEK
dworski, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejką na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 zlr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie
w koncesyonowanych składach z powozami używanemi
ST. CYRANKIEWICZA
w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** zlr. **Powoziki** półkrate i otwarte, na jednego i parę koni od **175** zlr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** zlr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** zlr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.
Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30, part.


Baczność!
Polecam 44
Kanarki herceńskie
śpiewające znakomicie pełnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym, sztuka po 4, 6, 8, 10 zlr. Wysełam je nawet podczas silnych mrozów za zaliczką lub za poprzednią gotówką na moje ryzyko za poręczeniem wartości, całego nadejścia, na 10 dni próby, w danym razie wymiana lub zwrot bez żadnego potrącenia.
Samiczki herceńskie
do opustu po **1** zlr. i **150** zlr.
Hodowla prawdziwych
herceńskich kanarków.
J. Szufa Kraków ul. Floryańska 43 II p.

Zmiana lokalu!
Pracownia Haftów
TERESY SCHULD
przeniesioną została na Rynek główny linia A—B l. 46, I. piętro, obok Hotelu Drezdeńskiego. — Przyjmuje wszelkie w tym zakresie roboty, jako to biały i maszynowy haft, znaczenie bielizny, rysuje monogramy i wzory do haftów i t. p., ręcząc za dokładne i punktualne wykończenie. Polecając się dalszym względom P. T. Publiczności. 2772 13 1

Towarzystwo Pożyczkowe i Oszczędności w Skawinie.

Dyrekcya za zgodą Rady Nadzorczej, wyznaczyła **dnia 2. lutego b. r. o godzinie 4. popołudniu**

Ogólne zebranie naszego Towarzystwa

Miejsce zebrania: **Ratusz miejski.**

Przedmiotem obrad będzie:

1. Bilans za rok zeszły 1901.
2. Przyjęcie jego i danie absolutorjum Dyrekcyi.
3. Rozdział zysku.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej w miejsce trzech dawniejszych, ci zostaną wylosowani.
5. Wybór nowej rocznej Komisyi rewizyjnej i wnioski jakie członkowie postawią.

Biedny uczeń

dobrze się uczący w szkołach gimnazyalnych, **złożony obecnie od roku na łoże boleści,** nader biednych i dużą familią obarczonych Rodziców którzy nie są w stanie dać mu dostatecznej opieki, i odpowiedniego do przyjścia sił pożywienia, dlategoteż zmuszony jest z tego łoża beleści zwrócić się do litościwych i łaskawych serc Szan. Publiczności z prośbą o wspomożenie, aby mógł nabrać sił, z łoża boleści powstać i dalej nauce się poświęcać. Łaskawe datki prosi adresować **Dział inseratowy „Naszego Głosu“** w Krakowie ul. Szewska l. 13, dla **Biednego ucznia.** 53 0 1

RZĄDCA dóbr

z Poznańskiego w średnim wieku dokładnie obznajmiony w gospodarstwie i posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady w Galicyi. Zgłoszenie dla **Rządcy** przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu“ Kraków Szewska l. 13, który także udzielić może kopii świadectw.

Wielmożni Państwo!!!

Błagam litości Waszej i Miłosierdzia Bożego, jestem już 12 rok złożona boleścią i niemam znikąd żadnego ratunku — a oddając się pod opiekę Wgo Państwa proszę o jakąbądź zapomogę. Mąż mój 65 lat liczący nie może na mnie zapracować, wpadłam w długi i trapią mię bardzo i mając przytem dzieci. Więc może choć jedna dusza przejęta litością, poratuje mię nieszczęśliwą matkę, która już 12 rok z łóżka nieżeszła, —

Wiktorya Szczesnak w Muchaczu koło Kalwaryi. 52 1

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12 — Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska l. 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 107. **Kraków, czwartek dnia 23 stycznia 1902.** **Rok II.**

NA POSTERUNKU.

W ROCZNICĘ STYCZNIOWĄ.

W rocznicę taką jak dzisiejsza, myśl każdego Polaka zwraca się ku tym ideałom, za które cztery dziesiątki lat temu cały naród w ostatnim rozpaczliwym wysiłku poszedł w bój śmiertelny z przemocą.

Ideały te żyją w sercach polskich z równą jak niegdyś siłą; jeżeli nie zrywamy się dziś do odzyskania wolności i jedności politycznej, to z pewnością nie dlatego, abyśmy się jej wyrzekli. Pracujemy dziś wyłącznie nad zachowaniem siły i jedności narodowej, wśród cichej, spokojnej, organicznej pracy, ale wrogowie nasi lękają się tej pracy nierównie więcej, niż się lękali dawniej zbrojnych porywów, manifestujących tylko naszą bezsilność. Oni wiedzą, że dzisiejsza nasza praca lepszem jest przygotowaniem przyszłości, niż bohaterskie szamotania się, odpowiadające jedynie szatańskim rachubom dziejowych wrogów Polski.

Praca nad utrzymaniem ziemi, nad podnoszeniem dobrobytu, nad krzewieniem oświaty, nad uobywateleniem ludu, wpajanie w młode pokolenia miłości ojczyzny, strzeżenie wiary i polskości w ogniskach rodzinnych — oto jedyny program polityczny, jaki na dobę bieżącą podnosi jednolite, solidarne społeczeństwo polskie. Jeśli czasem z naszych piersi wyrwie się krzyk oburzenia na ciemiężyciela, który biesi się, przebierając wszelką miarę ludzkiego uczucia, aby tylko sprowokować nas do wybuchu — dziwić się temu chyba nikt nie ma prawa.

Wszakże nawet gorąca młodzież polska wie i czuje, że temu oburzeniu, które rozpłomienia nam piersi, wolno nie opanować władz rozsądku. Uczucie winno stanowić szlachetne i niewzruszone tło każdego naszego działania, ale sterem tego działania musi być zimna i spokojna rozwaga. Dlatego też przyganić trzeba ponowne demonstracje, jakich widownią był onegdaj Lwów.

Nie należymy wogóle do politycznej straży pożarnej; młodzież apatyczna jest niebezpieczniejszą dla naszej przyszłości, niż młodzież burząca się. Dlatego też do dziś dnia stawaliśmy w obronie tych, którzy przed konsulatem niemieckim we Lwowie manifestowali swoje dla pruskiego rządu uczucia; stajemy i dziś jeszcze w ich obronie, bo aresztowania i kary mogą tylko rozdrażnić młodzież i dać powód do dalszego wzburzenia umysłów.

Ale uspokojenie jest już potrzebne. Mamy co innego do czynienia, niż rzucać śniegiem i wybijać okna w mieszkaniach panów konsulów; w inny sposób powinna myśleć młodzież polska o odwecie za krzywdy, bo ten z pewnością najmniej prusakom sprawi przykrości. Niechby każdy z tych młodzieńców, przeciwko którym wypuszczono onegdaj aż szwadron huzarów austrjackich, ślubował, tak jak Zbyszko z Bogdańca swoje „pawie czuby“, że w walce moralnej z wrogami na polu duchowem, czy ekonomicznem, zrobi własną pracą choćby tylko jeden mały wyłom w szańcach czy szeregach wroga, a skutek będzie niewątpliwie dla przyszłości ojczyzny pomyślniejszy.

W tę przyszłość wierzymy wszyscy silnie i trwale. Wierzymy w słowa Pisma Świętego, że narody są uleczalne i pragniemy na to uleczenie zasłużyć. Troskliwie stójmy więc na straży tradycji, obyczajów, mowy i wiary, pracujmy nad wzmocnieniem moralnem, duchowem i materjalnem naszego jednolitego mimo podziałów organizmu, przygotowujmy lud rolny do roli spadkobiercy dziejowych posłannictw, uczyńmy Polakiem każdego robotnika, wyrobnika i parobka, trzymajmy go przedewszystkiem zdala od wpływów międzynarodowego żydowskiego rozstroju. — wychowujmy młode pokolenia na ludzi tęższych, lepszych, bardziej krzepkich, a ufajmy, że nadejdzie, choćby po stuleciach, dzień, w którym naród polski, otoczony szacunkiem i przyjaźnią pobratymców, w związku z nimi, będzie mógł sam decydować o swoich losach. (—)

SPRAWY KRAJOWE.

Horyzonty pracy ekonomicznej.

W jednym z warszawskich dzienników ogłasza p. B. Koskowski znakomity artykuł w sprawie bojkotu przemysłu niemieckiego i dążeń do wytworzenia rodzimego przemysłu. Artykuł ten ze wszech miar ważny i ciekawy, powinien żywo zainteresować także szerokie koła społeczeństwa naszego pod zaborem austrjackim. Oto, co pisze p. Koskowski.

Co mam zrobić z tym fantem, co go trzymam w ręku?

Takie pytanie może sobie zadać szeroka i najszersza publiczność, która pochwyciła fant „bojkotu przemysłu niemieckiego“ i nie wie, co potem ma nastąpić.

Zanim rozpocznę dowodzenie, że publiczność ma prawo naprawdę być w kłopocie — cofnę się do historji. Do historji bowiem należą już te lata, kiedy czytywałem powieści i to powieści „z węgierskiego“. A właśnie o jednej z nich chcę opowiedzieć.

Bohaterem jej był pewien szlachcic, zawzięty Węgier, okrutnie nielubiący Niemców. — Kiedy miarka bezczelności tych ostatnich przebrała się, Węgier postanowił ukarać ich niekupowaniem wytworów przemysłu niemieckiego. A trzeba wiedzieć, że w owym czasie na Węgrzech nie było żadnego przemysłu rodzimego: wszystko wyrabiali Niemcy i żydzi, a zresztą dużo sprowadzano z zagranicy. Coś podobnego, jak u nas.

Postanowienie takie nie było łatwe, bo trzeba było zastosować je do artykułów pierwszej potrzeby. Ale Węgier miał tęgi charakter. Niemcy wyrabiali tytoń, więc przestał palić, pędzili wódkę, więc przestał pić, sprzedawali dobre konie pociągowe — przestał jeździć. Ubierał się w sukna i płótna chłopskie, jadał potrawy proste, spał na sianie własnem. Zresztą miał zawsze dobry humor, bo wiedział, że dokuczył najzawziętszym wrogom swoim i swego narodu.

Czego ta historja węgierska dowodzi?

Dowodzi ona dwu rzeczy: najpierw, że w ekonomji nie rozstrzyga wyłącznie interes, jak to błędnie utrzymują nawet bardzo światli ekonomiści i publicyści, bo oto nasz Węgier, wprowadziwszy czynnik niechęci, zakłócił rachuby rynku niemieckiego o drobną wprawdzie liczbę, o jakieś 1/500,000, ale zawsze zakłócił.

Powtóre, że wprowadził on do ekonomji krajowej jeden z pierwszych pierwiastków rozwoju: z góry powziętą życzliwość do wyrobów krajowych, węgierskich. Ale, że tych ostatnich prawie nie było podówczas na Węgrzech, więc życzliwość zawisła w powietrzu i pozostał tylko akt negatywny: powstrzymanie się od kupowania wyrobów niewęgierskich.

Tak postąpiła jednostka. Ale z narodem byłoby trudniej. Pomijam trudność praktyczną, bo jest inna. Powstrzymywanie się od użycia tych artykułów, które stały się niezbędnemi w życiu indywidualnem, gospodarczem, cywilizowanem, to znaczy zacofywanie kultury krajowej. Jednostka może sobie pozwolić na niepicie, niejeżdżenie, nieużywanie perfum, cukierków i drogich futer, ale niepodobna sobie wyobrazić narodu, któryby z pożytkiem przestał orać ulepszonemi pługami, bo nie są wyrobu krajowego, chodzić do teatru, bo niema autorów miejscowych, lub nie dawać wcale chorym wina, bo ono jest tłoczone w winnicach nieprzyjacielskich.

Cóż więc zrobił naród węgierski?

Najpierw powstrzymał się od spożywania wyrobów niemieckich, co trwało jednak bardzo krótko. Rychło bowiem spostrzegł, że są rzeczy, bez których człowiek cywilizowany już obejść się nie może, nie mówiąc o tych innych, które popychają cywilizację naprzód. Wówczas zaczął głęboko i uważnie rozmyślać, czyby się nie dało wyrabiać tego wszystkiego, co się sprowadziło od Niemców. A zanim wyrabianie rozwinęło się skutecznie, pewnych artykułów zbytkownych wcale nie używał, przytem zaś zawiązywał stosunki z innymi wytwórcami i rynkami zagranicznemi, aby Niemcy spostrzegli, że i Węgry są atutem, z którym warto się liczyć.

Ale dość już Węgrów.

Niemcy i nam tak dokuczyli, że postanowiliśmy, jak wiadomo, nie kupować ich wyrobów przemysłowych. Prasa przytem odrazu uderzyła w punkt, który u Węgrów stał na drugiem miejscu. Kupujmy u Francuzów, Anglików, Austrjaków, Amerykanów, Czechów! Zawiązujmy stosunki z innemi krajami, rynkami, narodami! Dopiero zaś później, i jakby z pewną nieśmiałością, przypomniała o przemyśle krajowym.

Publiczność — dzielnie się zachowała. Powtórzywszy z entuzjazmem hasło: nie kupujmy u Niemców, dodała i ona skromnie: popierajmy przemysł krajowy. Odtąd zaczyna się kłopot, o którym nadmieniłem na początku — kłopot płynący z dwu źródeł. Najpierw bowiem nie wiemy, czy jest ów przemysł krajowy, a potem jaki on jest.

Redakcje otrzymują dużo zapytań o adresy „firm krajowych, wyrabiających i t. d.“ Więc jeden z prenumeratorów pyta o 1) tusz płynny, 2) atrament kopiowy, 3) farby do malowania rysunków technicznych, 4) gumy do wycierania, 5) stalówki i t. p. Drugi o marmury, trzeci o futra, inni o zabawki, oleodruki i t. d. i t. d.

Tymczasem odpowiedzi niechybnej dać prawie niepodobna. „Przemysł krajowy“ bowiem jest tak wstydliwy, że woli raczej dać się pobić Niemcom i żydom, niż zawiadomić o swem istnieniu drogami i środkami, przyjętemi w rozwiniętych przemysłowo społeczeństwach. Opowiadano nam kilkakrotnie, że kupcy informowali swych klientów, iż niema zupełnie krajowych ołówków, stalówek, wyborowych papierów listowych, farb i t. p., t. j. właśnie tych artykułów, które są produkowane w kraju dobrze, jeżeli nie doskonale. Kiedyindziej wiedzieliśmy, że istnieje fabryka lepsza,

gdzie jednak i czyja — o tem nikt nas poinformować nie mógł.

Przemysł krajowy, ten, istniejący już, potrzebuje więc: jakiegoś centrum informacyjnego, w którem zarówno zwykły konsument, jak kupiec detaliczny lub cudzoziemski, mógłby zasięgnąć języka o wszystkiem tem, o co mu w danym razie chodzi. A następnie potrzebuje większej reklamy. Dopóki żyjemy w takich jak dziś stosunkach gospodarki ekonomicznej, dopóty nie możemy się obyć bez właściwych jej sposobów i środków. Reklama, inaczej mówiąc, zawiadomienie spożywcy o takiej a takiej gałęzi produkcji, o ile jest uczciwa, jest równie prawowita, jak każdy inny czynnik handlowy. A przytem jest pożyteczna. „Reklama — powiada jakiś Anglik — jest niejako pośrednikiem pomiędzy wytwórcami a światem kupieckim, pomiędzy detalistami a publicznością. Ona daje wskazówki, informuje, zachęca do kupna i przyczynia się do zwiększenia ogólnych obrotów handlowych. Dziś trudno sobie wyobrazić, czy handel wogóle mógłby się bez niej obyć, a zarazem czy mógłby się bez niej obyć ów *ultimus consumens*, to jest publiczność“.

Druga kwestja jest nierównie ważniejsza. Ostatecznie bowiem nasi przemysłowcy, skoro już nauczyli się wytwarzać, to może nauczą się w przyszłości i sprzedawać. Ale co zrobi publiczność z temi gałęziami produkcji, które pragnęłaby popierać, ale których niema wcale w kraju?

Czasy dzisiejsze są niezwykle przyjazne do podjęcia sprawy rozwoju przemysłu krajowego. Nastała chwila historyczna. Z jednej strony mamy stanowczą niechęć do dotychczasowych rynków kupna, z drugiej — światlejsza część publiczności, ilościowo nb. większa, niż ktokolwiek mógłby sądzić, gotowa jest ponieść pewne ofiary w swych upodobaniach na korzyść miejscowej gospodarki ekonomicznej.

Więc kiedy część publiczności czyni zbiorowe deklaracje, że nie będzie kupowała wyrobów niemieckich, to znów obywatele wolbromscy składają pewną kwotę na przemysł krajowy. Uważacie? To już nie zapał chwilowy, to już myśl, plan, program.

Z takiego momentu psychologicznego nie skorzystać, takiej chwili nie pochwycić, tak mądrego spożywcy nie zaspokoić — to znaczy abdykować zupełnie ze swej przeszłości ekonomicznej.

Przed społeczeństwem naszem ukazały się obecnie olbrzymie horyzonty pracy ekonomicznej. Wiemy już, że je dojrzało i że do nich wyciągnęło ręce. Niepodobna wątpić, że potrafi je zbliżyć do siebie“.

Pomieszczając artykuł pana Koskowskiego, zaznaczamy już dzisiaj, że mamy zamiar otworzyć szpalty naszego dziennika bezinteresownie wszelkiego rodzaju informacjom o przemyśle polskim we wszystkich trzech zaborach. Prosimy więc bardzo usilnie polskich przemysłowców i publiczność, aby zwracano się do nas z informacjami i zapytaniami w zakresie interesującej każdego gałęzi przemysłu; w ten sposób „Nasz Głos“ będzie mógł pośredniczyć w reklamie dla polskich producentów, jak i w informacjach dla polskich konsumentów. W miarę zbierania się materjału ogłaszać będziemy systematyczne w tym przedmiocie kwestjonaryusze przy pomocy sił fachowych.

Z TEKI FELJETONISTY.

KRETY.

Napisał

WŁODZIMIERZ KOPASZYNA.

II. Stary zerwał się i nie zwracając uwagi na syna, począł swoją po izbie wędrówkę. Nagle, jakby odpowiadając własnym myślom, rzekł:

— Dajcie mi spokój, nie męczcie...

Zygmunt, śledząc każdy ruch ojca, patrząc na tę twarz znużoną, zmienioną jakimś bolesnym wyrazem przestrachu, odparł:

— Nikt tu ojca nie męczy, przyszedłem prosić o izbę i odchodzę zaraz.

— A ja powiedziałem ci, że z niej nie wyjdę, słyszysz mnie?

Stanął przed synem i mierząc go oczyma, krzyknął głosem, w którym drgał upór i wściekłość niehamowana...

— Dość mi już tych waszych, tego zgorszenia w domu. Oddałem ci warsztat, oddałem wszystko, com miał — czegóż chcesz jeszcze? Tych czterech ścian, tego kąta nie dam. Niech ta choć izba czystą zostanie, gdyście cały dom splugawili kałem waszych pieśni, pod dach mi wprowadzili nierząd, opilstwo, próżniactwo...

Dziś mija rok, dziś właśnie rocznica dnia, w którym, ufając ci, oddałem warsztat. Mówiłeś, żem stary, spracowany, że robota na tem cierpi, że czas mi już odpocząć. Ha! Trudno, pół wieku przeżyłem w warsztacie, ręce już trzęsły się, widziałem, że im coraz ciężej chwytać za igłę... oczy także niedomagały, a do ucha coś ciągle szeptało: przeszedł twój czas, masz syna.

Wziąłeś warsztat i w coś go obrócił, była czeladź uczciwa, karna, spokojna, coś z niej zrobił? był dostatek, wszystko strwoniłeś..

Widziałem tych ludzi o złych, wytartych twarzach; przychodzili do ciebie... do warsztatu i zaszczepiali truciznę w twojej duszy. Bez wstrętu patrzeć na nich nie mogłem, a ty towarzyszami ich nazywałeś i serce im otwierałeś chętniej, niż przedemną — ojcem.

Musiałem cierpieć, myśląc o tem. Błagałem cię, byś porzucił mrzonki, co niepotrzebnie czas ci zabierały, umysł odstręczały od zajęcia się pracą i gryzły cię wewnątrz i zmieniały na obliczu. Tyś wolał słuchać tych złodziei sumień ludzkich, tych strasznych kretów, które wykopały grób, aby w nim pogrążyć ciebie i spokój naszego żywota.

Ja stary nie rozumiałem, czego wy chcecie; wiedziałem jeno to, co mi prosty mówił rozsądek, że w warsztacie trzeba pracować, a nie narzekać na pracę i bąki w nim zbijać. Czego tam między wami nie słyszałem! Plwaliście na wszystko, co mnie kochać nauczono, szydziliście z wszystkiego, co dotąd świętem było dla ludzi.

To wasza nowa nauka.

Źle wam jest; chcecie, żeby się ziemia inaczej dla was obracała, kopiecie nowe drogi, a gdzie one zaprowadzą, jeśli wieść mają wśród przekleństw, pogardy, złości dla wszystkiego, co się wam opiera i na wasze fałszywe, zgubne, ścieżki wejść nie chce. Z tych ludzi, którzy rok temu jeszcze pracowali pod moją ręką, ilu pozostało w warsztacie — ilu ich masz? Nie słyszę nigdy, żeby tam pracowano, ale słyszę śpiewy karczemne, wasze ohydne sztandary — albo — cisza jest w warsztacie, ta straszna cisza, która mówi, że tam żywej duszy niema..., że warsztat pusty...

Chleba niedługo zabraknie, bo go wasza polityka nie da! Zburzyliście — co trudem postawiłem — pracą lat całych — żebracza chyba dola pozostała mi na stare życie, a przecież inną była przeszłość... inną.

— Niechże ojciec nie zastanawia się nad nią, my dla przyszłości pracujemy. Mniejsza o tych warsztatów parę - runąć muszą wszystkie, wcześniej lub później. Ojciec tego nie pojmiesz i nie uwierzysz, gdy ci powiem, że inaczej być nie może. Jakto? — więc tych kilku czy kilkunastu ludzi, którzy w warsztacie ojca albo innego majstra pracują ciężko — ci ludzie mają mieć za całodzienną pracę zaledwo tyle, ile wystarczy na nędzne ich utrzymanie i ich rodziny? Za mękę od świtu do nocy, tylko tyle, aby nie umrzeć z głodu? — i nic więcej? Wiecznie głodni, zawsze niezadowoleni — biorą swój tygodniowy zarobek — liche żniwo ciężkiej sześciodniowej pracy i z tej zapłaty nic im nie zostanie — gdy usta nasycą?

A tamci majstrzy?

Stary syknął.

— Tak — majster miał całe buty, trochę grosza na pogrzeb, warsztat porządny — bez długów — ale synek został socjalistą i wszystko djabji wzięli.

Tak, tak, źle się dzieje, mówicie — źle..., rozwalacie porządek stary — żeby lepiej było, ale ja, dawnych czasów człowiek, patrzę na waszą krecią robotę, śledzę każdy objaw waszej propagandy i powiem ci, że nie osuszyliście jednej łzy świata, hasłami, jakie głoszą wasi prorocy, wasi apostołowie.

Dawniej była niedola, była nędza—prawda— ale też znieść ją było łatwiej, bo w sercach wiara gościła i bojaźń Boga. Dziś... tysiące ludzi nie mają się na czem oprzeć, boście im wydarli re-

92)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Pan mię nie poznajesz? Tem lepiej? Nie życzę sobie nawet, żebyś pan moje nazwisko wymieniał. Chciałem tylko ostrzedz pana, panie Paszkow, że wśród was był dzisiaj szpieg. Rozmawiał z panem i z panią., (tu Karol skłonił się Klaudji) Siedział obok niej podczas odczytu. Wiem nawet, że ma zamiar panu w szczególności szkodzić i dla tego ostrzegam.

— Ależ nie! — protestowała Klaudja — my go znamy jeszcze z Wiednia! To całkiem porządny człowiek...

— Ja wiem napewno co mówię,

— No, ja nie wierzę. Sama go spytam, skąd się ta wiadomość wzięła.

— Nie ośmielisz się — zawołał Paszkow — Ja nie wiem, kto mi to mówi, ale teraz widzę, że to prawda.

— Jakto nie śmiem? Nie zapominaj się pan, proszę Eugeniuszu Piotrowiczu! Pan nie masz żadnych praw nademną!

Karol ukłonił się i odszedł, nie chcąc być świadkiem sceny małżeńskiej. którą wywołał.

Tej samej nocy szpieg pisał raport do byłego sędziego śledczego;

„Miłościwy panie
Teodorze Iwanowiczu!“

„18. Marca odbył się wieczorek na korzyść „głodnych. Przemawiano w duchu rewolucyjnym. „Głos zabierali...“ „Tu następywało długie wyliczenie „ Paszkow zapewniał o gotowości Syberyi do oderwania się od państwa. O Polsce już nie „mówi. Pożycie jego z nią zaczyna się psuć bar„dzo wyraźnie. Sądzę, że można już akcję roz„począć. Według mnie należy mu wzbronić po„wrotu do kraju, a w jakiś czas po tem puścić „wieść o chorobie jej ojca lub siostry. Z konie„czności będą musieli się rozstać, a gdy raz po„wróci do Rossji, zdołasz pan ją od wyjazdu za „granicę powstrzymać. Kazała wam się kłaniać i „nie wspominać o pożyciu z Paszkowem. To „ważne.

„Jest tu jeden polak, którego widziałem na„pewno w Wintowie. Nikt nie umiał mi powie„dzieć jego nazwiska. W przyszłym raporcie spo„dziewam się, że je wykryję. Proszę przyjąć etc.“

Ktoby zechciał przez dłuższy czas prowadzić statystykę przyjeżdżających na studja kobiet, musiałby zaznaczyć z roku na rok ogromne różnice pod względem liości studentek, oraz pod względem typu i pobudek, które je do przedsiębrania studjów na uniwersytecie zniewoliły.

W pierwszym roku bytności Rwańskiego w Genewie, zjawiło się trzy zaledwie studentki: były to osoby niepospolitych zdolności i wyjątkowych charakterów. Stary Vogt, który przeprowadził prawo wstępu do uniwersytetu dla kobiet, dumny był ze swego dzieła: „Polska ma kobiety!“ powiadał. Następnie zjawiły się, już w większej liczbie, panny przeważnie pozaręczane, pragnące pracować produkcyjnie wespół z przyszłymi towarzyszami życia, dojrzałe umysłowo, świadome swego celu, śmiało patrzące w oczy przyszłości i życiu. Po tych nastąpił rok socjalistek, pełnych entuzjazmu, wiary w lepszą przyszłość, pragnących wiedzy i czynu. Rok, w którym Kazia się zjawiła, oblitował w żydówki, żądne nie tyle wiedzy, co karjery i stanowiska. Po tych wakacjach zjawiło się studentek tak wiele, jak w żadnym z lat poprzednich. Były to rodzaje tak przeróżne, że na razie nie przedstawiały ogólnego jakiegoś typu. Była tam bogata dziedziczka z Litwy, w szatach żałobnych o twardem obliczu fanatyczki, wdowa z córeczką, smutna i milcząca, jak uosobienie śmierci; sybiraczka, córka zesłańca z 63-go roku przybyła z moskalem, kochankiem; nauczycielka zżółkła, z oczami podkrążonemi i zaciśniętemi złością ustami; ukrainka z manierami furmana w oryginalnym, pół męzkim kostiumie; spolszczona niemka z Łodzi, łagodna blondynka anemiczna i milcząca; panna z Odessy wystrojona, jak demi-mondaine; podolanka z niezatartą plamą prawosławia w metryce, blednąca na samo to słowo z oburzenia i wstydu; łowiczanka, ruda jak miedź z piegowatą twarzą; kaliszanka garbata, z piękną głową na karłowatej postaci bez szyi; kilka warszawianek niewyraźnych, ubranych ubogo lecz z gustem.

Leszcz, zlustrowawszy to wszystko, zadecydował, że jest to „zbrakowany towar“.

Rwański także zauważył wspólną im wszystkim cechę: smutek rozlany na twarzach.

Były to w istocie osoby, wypędzone z kraju przez krzywdę: losu, natury, czy ludzi, serca odepchnięte, uczucia zdeptane, zawiedzione nadzieje, niewdzięcznością zapłacone poświęcenia, zapoznane charaktery, ambicje pokaleczone, złamane życia, skompromitowane przeszłości, bezsilne nienawiści; wszystkie rany moralne jątrzone wstydem i żalem szukały tutaj w przybytku wiedzy ukojenia, czy ulgi zapomnienia lub tylko ukrycia od złych oczu, co się radują z nieszczęścia.

Krzywda! Czy jest sprawą losu ślepego, czy ludzi, krzywda jest duszy zabójstwem. Wy, wszyscy i wszystkie, co przez próżność, bezmyślność, przez zawiść, czy samolubną rachubę zdepczecie serce bezbronne — wyście zbrodniarze, wy zabijacie na duszy. Znamy was, mili i wdzięczni podbijacze serc prostych i ufnych, i was, samoluby, co przyjmiecie ofiarę serdeczną a ofiarodawcę odrzucicie, jak łupinę zjedzonego orzecha, i was, kukułki. co wprowadzone do cudzej rodziny wysadzacie z gniazda tych, którzy się w niem porodzili, i was jędze, świętoszki, co się gorszycie, co oczerniacie, depczecie, z pogodą świętą na czole, z uśmiechem czystym anioła. Znamy was! Jesteście wszyscy zbrodniarze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ligję, ucząc nienawiści, buntu, szczepiąc w te proste dusze jad waszych mrzonek zgubnych. Źle jest — głosicie — to nie nowina; tak zawsze bywało — że jednym lepiej, innym gorzej; tego nie zmienicie nigdy... ale jątrząc, stwarzacie stan stokroć gorszy, bo niezadowolenie i rozprzężenie w tym proletarjacie, którego opiekunami być chcecie.

Stary bredni plecie, powiesz ma przesądy dawnych czasów?

Nie w smak ci moje słowa? milczysz?

— Milczę — bo słucham kazania ojcowskiego; — szkoda, żeś się ożenił — byłby z ojca nielada kaznodzieja; płotłoby się z ambony bajki na socjalistów, a poczciwy ludek, bijąc się w piersi, płakałby nad nami.

Starzec wyciągnął chudą, spracowaną rękę i wskazując na syna palcem, rzekł:

— Wam tylko wolno być opiekunem tego ludu roboczego — nieprawdaż? Innym — co nie są w waszym szeregu wara od niego! A czyś ty myślał kiedy nad tem, że ci rękodzielnicy, że ten tłum biedny, który nauczacie, nie mógłby żyć tylko tym pokarmem, jakim wy go pasiecie, jakim wy posilacie jego duszę. Podjudzacie w nim złe instynkty, każecie mu wiecznie narzekać, wiecznie grozić światu zemstą, krwią wypisaną na waszych czerwonych sztandarach i to już wszystko — czem przemawiacie do serc tego tłumu.

A gdy wam ciśnie kto w oczy — żeście źli pasterze, że w przepaść niewiary strącacie ten tłum — jakaż odpowiedź wasza?

Słyszałem mędrców waszych — mówili, że do nich należy piecza nad doczesnem dobrem ludzi biednych, a że dusze ich pozostawiają kościołowi. Więc znowu kłamstwo, bo usta i pisma wasze miotają jeno bluźnierstwa na kościół i na wszystko, co kościół czcić kazał. (D. c. n.)

ZE ŚWIATA.

Z LISTÓW I GAZET.

Londyn, 20 stycznia.

Koronacja króla Edwarda wyznaczona jest na dzień 26 lutego. Lord Salisbury ma przy tej okazji otrzymać tytuł księcia; najstarszy zięć króla, książę Fife, także otrzyma szczególniejsze odznaczenie. Między odznaczonymi będą także przywódcy liberalnej opozycji, a w szczególności lord Spencer i sędziwy sir William Harcourt, poprzednik Campbell-Bannermana w przywództwie nad liberalnem stronnictwem. Także wybitne osobistości w kolonjach dostaną odznaczenia.

Od dwóch lat, z powodu wojny afrykańskiej, która odwołała z posadzek salonowych całą młodzież arystokratyczną, a od roku, z powodu żałoby dworskiej, towarzystwo tutejsze pozbawione było swych zabaw i rozrywek.

Jedna część społeczeństwa myśli tylko o czekających ją ceremonjach dworskich, w których ona weźmie udział czynny; druga, liczniejsza, przewiduje dla siebie złote żniwo. Klasa handlowa, która otrzymuje zarobek i wzbogaca się z okazałego i wystawnego trybu życia warstw majętnych, ma nadzieję zebrać złote żniwo. Prawdopodobnie i pierwsi — co do zabaw, a drudzy — co do zysków, zawiedzeni zostaną, choćby dla tego, że ich oczekiwania są zbyt wygórowane, przesadzone. Ale chwilowo lubują się w swych złudzeniach. Słyszymy o gorączkowej działalności przemysłowców i fabrykantów, widzimy wyrastające, jak grzyby po deszczu, wielkie hotele i kamienice, które będą otwarte dla przyjmowania gości z całego świata, którzy, w przewidywaniu Anglików, zjechać się tu nie omieszkają. — Amerykańscy nababowie, którym, jak wiadomo, imponują dworskie ceremonje starej Europy, zjadą prawdopodobnie, ale czy pójdzie za ich przykładem reszta świata, to zdaje się wątpliwem. — Niejedna ze spekulacyj awanturniczych spełznie prawdopodobnie na niczem.

Przewidywanie to nasuwa się z powodu jednego wymownego faktu, który może być uważany za symptomatyczny. Królowa Aleksandra w swej trosce monarszej o dobrobyt krajowy wyraziła w publicznym liście życzenie, ażeby damy, które w uroczystościach koronacyjnych wezmą udział, zakupowały jedwabie, atłasy, brokatele i aksamity swych strojów w angielskich fabrykach, nie za granicą. Wyrób jedwabiu zeŝrodkowuje się tutaj w Spitelfield. Fabrykanci spodziewali się tutaj olbrzymich zamówień, a wiedząc, że wyrób kosztownych tkanin potrzebuje czasu, zwrócili się z zapytaniem do kilkuset dam, rej wiodących w sferach arystokratycznych, jakie materje mają dla nich przygotować. Otrzymali odpowiedzi wymijające, a raczej odmowne. Damy oświadczają, że nie powzięły jeszcze stanowczej decyzji. W istocie, pomimo życzenia królowej, większa ich część porobi swe obstalunki u paryskich krawców, na których dobry smak rachować mogą. Wyrobnictwo jedwabnicze krajowe nie otrzyma zysków, na które liczyło.

Wielki marszałek dworu, ks. Norfolk, wydał odezwę do osób, posiadających kwalifikacje do uczestniczenia w akcie koronacyjnym, o nadesłanie swych adresów i tytułów. Jednocześnie zawiadomił rodziny parów o strojach, w jakich wystąpić winny. Każdy z baronetów, wicehrabiów, hrabiów, margrabiów i książąt ukaże się w płaszczu purpurowym z przynależną swemu tytułowi liczbą gronostajowych i czarnych linij na kołnierzach. Żony ich takie same płaszcze będą miały na swych sukniach. Liczba tych wyłogów futrzanych i długość płaszczów powłóczystych jest ściśle oznaczona i można wyobrazić sobie z góry, ile upokorzeń gorzkich, ile łez kosztować będzie to damy, które zobaczą się na podrzędnem stanowisku.

Ale gorzej jeszcze rzecz stoi z koronami. Każdy par i jego żona będzie zmuszony nosić koronę rangi swego rodu. Wyobrazić sobie można, jak śmiesznie wyglądać będą w tych koronach mężczyźni. Korony te składać się będą z pozłoconych obręczy, na których nie będzie żadnych innych ozdób, prócz gałek srebrnych. Baron będzie ich miał 6, wicehrabia 16, hrabia 6 gałek i 6 liści poziomkowych, margrabia 4 jednych i drugich, ale wyższych, książęta tylko bez pałek, lecz z ośmiu liśćmi poziomkowymi: wszyscy będą mieli ponad tą obręczą czerwoną, aksamitną czapeczkę, okoloną futrem i zakończoną złotym kutasem.

Berlin 21 stycznia.

Pogłoski o przesileniu kanclerskim zaniepokoiły tutejszą prasę. Powstały one z doniesienia angielskiego dziennika „Daily Mail“, że w sprawie Chamberlaina przyszło do nieporozumienia pomiędzy cesarzem a hr. Bülowem. Cesarzowi Wilhelmowi mają się nie podobać prowokacyjne wystąpienia Bülowa przeciw Anglji.

Dzienniki pomieszczają obszerne sprawozdanie o zgromadzeniu polskich katolików w Berlinie. Zgromadzenie uchwaliło wnieść skargę do Ojca św. z powodu zakazu polskich nabożeństw i nauki religji w niemieckim języku. Papieski delegat w Berlinie, X. Neuber, miał przyjąć bardzo nieżyczliwie deputację tego zgromadzenia.

Prasa berlińska skwapliwie konstatuje, że dzienniki rosyjskie: „Grażdanin“, „Nowosti“ i „Wjedomosti“ protestują przeciwko udziałowi Rosjan w składkach na Wrześnię i przeciwko bojkotowaniu w Rosji niemieckich towarów. Z lubością zwłaszcza powtarzany jest głos „Moskauer Zeitung“, która twierdzi, że Polacy prowokują Niemców a sami są grabarzami małoruskiej kultury.

Organ kanclarza „Nordd. Allg. Ztg“ zaprzecza dziś oficjalnie, jakoby arcybiskup Stablewski wydał okólnik, którego sfałszowany tekst ogłosiły dzienniki berlińskie.

Kanclerz Bülow posłał do towarzystwa Hakatystów w odpowiedzi na otrzymany telegram, następującą depeszę: „Poznańskiej filii „Ostmarkenverein“ dziękuję za jej aprobatę polityki rządu w dzielnicach wschodnich i za przyrzeczenie wiernego niemieckiego współpracownictwa“.

Zmarły wydawca i redaktor bawarskiego „Vaterlandu“ dr. Sigl, zapisał między innymi 2000 marek monachijskiemu stowarzyszeniu dziennikarzy, ale wyraźnie zastrzegł sobie, że z legatu tego nie będzie korzystał żaden dziennikarz pruski. Wiadomo, że dr. Sigl był nieprzejednanym wrogiem Prusaków i wszystkiego, co pruskie.

Za obrazę cesarza skazano w Dyseldorfie woźnicę na 4 miesiące więzienia. Nie mając pracy ani pomieszkania, udał się na policję, żądając, aby go tam zatrzymano. Gdy zaś tego uczynić nie chciano, zaczął wyzywać cesarza.

44) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Tak mało dziś ludzi myślących i wiedzących pozytywnie, czego chcą, dokąd zdążają. Każdy trochę wyżej stojący potrafi na pasku wodzić owych „dyplomatów“, podobnych raczej do bezdusznych manekinów. W takich warunkach zwyciężyć — nie trudno. Biedny kraj! na upadek skazany, jeśli nie zmienią się stosunki!

— Mówisz dziś, jak Des Barres, ojcze — rzekł Piotr z uśmiechem.

— I to możliwe... Tylko nie myśl, że zechcę go w działaniu naśladować. Oddawna już przestałem być naiwnym utopistą. Zbyt dobrze znam ludzkość wogóle, a w szczególności ubogą, pracującą klasę, bym mógł liczyć na jej rozum i samodzielność. Wieki przeminą, zanim w te ciasne mózgi zawita światło rozleglejszych jakichś poglądów. Uczucie wdzięczności obce im zupełnie, przeciwnie, dobroczyńcy prawdziwi wydają im się częstokroć nieprzejednanymi wrogami. Ha! nie zrażajmy się tem... spróbować nie zaszkodzi.

Dartigues zapalił cygaro i ciągnął dalej weselszym już głosem:

— Zmęczyłem się tak długą i poważną rozmową. A dalibóg, nie miałem zamiaru dysputowania z tobą o tak wielkich i doniosłych sprawach. Odsunęliśmy się za daleko trochę od pierwotnego tematu. Powróćmy doń. Od dziś dnia, usilnie cię proszę, rozpocznij nowe życie. Niczego sobie nie odmawiaj, niczego. Nadal może chciałbyś zamieszkiwać jeden ciasny pokoik w oberży i liczyć się z każdym groszem. Nie pozwolę na to nigdy, nigdy, dziecko moje! Byłoby to czemś potwornem z mojej strony. Nie pozwolę!

Otworzył górną szufladę biurka, wyjął na wierzchu leżący zeszyt, oprawny w skórkę, i podał Piotrusiowi:

— Oto książeczka czeków, na twoje wystawionych imię, wartości stu tysięcy franków, złożonych również na twoje imię w Banku Lyońskim. Odbierz ową sumę natychmiast i rozporządzaj nią dowoli. Proszę cię, dziecko ukochane... Złym synem jest, kto próśb ojca nie słucha. Wszakże nie dla siebie wyłącznie pracowałem ciężko przez lat tyle... Ty — jedynak mój, obecnym byłeś zawsze w mej myśli, w sercu mojem...

Piotruś zarumienił się, spuścił oczy.

— Zawstydzasz mię, ojcze — ofiarą taką — szepnął.

— Nie mówiłbyś tak, gdybyś wiedział, jaki ból mi sprawiasz... Odmową dałbyś mi dowód zupełnego braku przywiązania. I czemże jest owa drobnostka, wobec marzeń wygórowanych, jakie o tobie snuję... wobec błyszczących, świetnych projektów, jakie układam dla ciebie?

Objął głowę syna serdecznym uściskiem, i wsunął mu w kieszeń czeki.

— Nie widziałem cię... wieści o tobie nie miałem przez tak długie, długie lata!... Nie miałes czasu dotąd, by poznać ojca... Ale zobaczysz, zobaczysz. Godzinami całemi buduję w wyobraźni plany przyszłości dla ciebie — świetnej, błyszczącej, i — szczęśliwej przyszłości... Pragnę, byś mnie takową zawdzięczał.. mnie jednemu, lecz nie chcę, byś był niewolnikiem moich życzeń... w miłości mojej niema cienia egoizmu.

— Ot, widzisz — cenię twą wolę i nie zatrzymuję cię na razie, choć pojąć trudno, jaką przykrość sprawia mi ta niewytłómaczona obojętność z twej strony. Idź więc, mieszkaj nadal samotnie, lecz pamiętaj, że dzień w którym postanowisz na zawsze u mnie pozostać, będzie najpiękniejszym dniem mego życia.

Uściśnął syna raz jeszcze i odprowadził do przedpokoju, gdzie czerstwa, zdrowiem kwitnąca służba, dnie całe niemal siedziała i żyjąc z łaski hojnego chlebodawcy, a bawiąc się, przykładem Włochów w *dolce far niente* wprowadzała niejako w czyn idealne zasady socjalistów.

Późną już nocą udał się Piotruś w drogę... Słowa ojca, szumiały mu w głowie, niby wino szampańskie. Miał wrażenie, że znachodzi się w jakiejś zaczarowanej krainie, i widzi płynącą dokoła kaskadę złoto...

Jakaż ogromna zmiana, jakież niespodziane przeistoczenie warunków jego życia! Rankiem jeszcze męczył się nad obrachunkiem niezbędnych wydatków, na których pokrycie wystarczyć musiała 50-frankowa pensja miesięczna. Teraz jest właścicielem książeczki, w której słów parę skreślić wystarczy, by otrzymać sto tysięcy.

Piotruś szedł dalej, ukołysany marzeniami, wśród których, jakby skojarzona pojęciami posiadania i rozkoszy, zjawiła się postać... Belli, córy Południa, o dyamentowo czarnych oczach, o uśmiechu kapryśnym, to znów zalotnym, rozbawionym chwilami, to znów smętnym, zadumanym. Jak piękną wydała mu się dziś... jak poetyczną w srebrnym, księżycowym blasku. Jak dobrze było mu przy niej... na rozległym, kamiennym tarasie... Kwiaty pachniały cudnie, w gęstwinach śpiewały słowiki... Z radością w oczach, z uśmiechem na ustach opowiadał owej egzotycznej, z za mórz przybyłej dziewczynie o kraju, o narodzie swoim, o życiu, literaturze i sztuce europejskiej... Serce Piotrusia silniejszem uderzyło tętnem.

Nareszcie przeszedł most na Arbosce i znalazł się w Maillanie. W oberży zastał telegram, zaadresowany Piotr Appel.

Piotruś uczuł w duszy ból przejmujący. Tak go nazwał ktoś w chwili, gdy on z całej duszy pragnął nosić nazwisko Dartiguesa...

Zadzwonił na służącego, kazał podać światło i gorączkowo rozłamał pieczęć depeszy.

„Co się z tobą dzieje? Wracaj — tęsknimy. Uściśnienia. *Appel*“.

I zawrzała znowu walka w biednej, zmęczonej już duszy młodzieńca. Opierał się, pragnąłby przestać myśleć na chwilę. Rozważanie, analizowanie sytuacji przerażało go.

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek: Zaślubiny Najświętszej Marji Panny, Rajmunda wyznawcy; w piątek: Tymoteusza biskupa męczennika; w sobotę: Nawrócenie św. Pawła.

W kościele XX. Misjonarzy na Kazimierzu rozpoczyna się w sobotę Nabożeństwo 40-godzinne.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 29 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 13; długość dnia godzin 7 minut 44.

Zmiana lunacji. Pełnia księżyca przypada dnia 24 o godzinie 1 minut 6 rano.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Mężczyzna", sztuka w 3-ech aktach Gabr. Zapolskiej-Janowskiej, rozpocznie „Miły gość", kom, w 1-ym akcie Jerzego Courtelina.

Sobota: „Kierownik szkoły" („Flachsmann als Erzieher") kom. w 3-ech aktach Ottona Ernsta (nowość).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr, za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.

Towarzysz radca Piwocki!

Dzisiejszy numer organu żydów krakowskich przynosi następujące tryumfujące doniesienie: „Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie odroczone na niedzielę! Rozstrzygnięcie namiestnictwa. Klęska Schlichtinga."

„W sprawie wyborów do sądu przemysłowego w Krakowie udała się imieniem krakowskich robotników deputacja do namiestnictwa z przedstawieniem, że dowolne oznaczenie terminu wyborów na dzień powszedni utrudni (socjalistycznym) robotnikom korzystanie z praw wyborczych. Radca namiestnictwa Piwocki przyrzekł deputacji, że poleci telegraficznie magistratowi krakowskiemu przeniesienie terminu wyborów z czwartku na niedzielę".

Okazało się wyjątkowo, że wiadomość, aczkolwiek nieprawdopodobna, tym razem nie jest łgarstwem i spotwarzeniem p. radcy Piwockiego. Informacje nasze stwierdzają również, że wczoraj wieczorem magistrat krakowski otrzymał telegram z namiestnictwa, aby wybory odbyły się koniecznie w niedzielę...

Tak więc pan radca Piwocki na rozkaz kazimierskich żydków naruszył ustawę, według której żadne wybory nie mogą się odbywać w niedzielę. Ten pan radca Piwocki nie pierwszy już raz jest potulnym manekinem w rękach żydowsko-socjalistycznych prowodyrów; ciekawy to numer i trzeba mu się bacznie przyjrzeć.

Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby namiestnik energicznie wglądnął w czynności p. radcy Piwockiego i pouczył go, że jego rachuby na popularność u żydów i socjalistów mogą go srodze zawieść. Urzędnik, który wbrew ustawie dopomaga żywiołom przewrotu do zdobywania ważnych placówek życia publicznego, jest urzędnikiem niebezpiecznym, który powinien być w interesie publicznym uczyniony nieszkodliwym.

Lambda.

* **Wieczór uroczysty** w „Sokole" ku uczczeniu 39 letniej walki o niepodległość Polski odbył się wczoraj z nader pięknym programem, wykonanym przez doborowe siły i ku zadowoleniu licznej patrjotycznej publiczności, młodzieży szkolnej oraz sporego zastępu weteranów z 1863/4 roku.

Program rozpoczęła orkiestra „Sokoła" która pod batutą druha Ibla odegrała polonez „Pamięci Aleksandra hr. Fredry" Tymolskiego, poczem p. Adam Świderski wypowiedział odczyt o „Generale Edmundzie Różyckim". Następnie znakomita dwunastka chóru sokolskiego pod kierunkiem p. Budzynowskiego (młodszego) odśpiewała „Pieśń słowiańską" oraz Sederberga „Małą ptaszynę" (solo tenor p. Błachociński). Po odegraniu poloneza Cybulskiej „Jeszcze Polska nie zginęła" przez orkiestrę, pani Anna Belke przy akomponiowaniu p. Świderskiego odśpiewała srebrnym głosem Paderewskiego „Nad wodą", E. Griega „Pieśń tęsknoty" i Hertza „Pieśni nasze" a na dodatek ustęp z III aktu „Halki". Po odegraniu przez orkiestrę „Wieńca pieśni narodowych" Maleczka, i po odśpiewaniu przez chór „Samotnej Róży" Hernesa, „Rzeczki" Engelsberga a w dodatku ludowej pieśni ukraińskiej, znakomity artysta teatru miejskiego, p. Andrzej Mielewski z przejęciem, siłą i uczuciem wygłosił „Opowiadanie Sobolewskiego" z „Dziadów" A. Mickiewicza, „Na pobojowisku" B. Czerwińskiego a na zakończenie ogniste „Nie damy się".

Program zakończył się pieśniami patrjotycznemi. Poczem druh, p. Stanisław Nowicki, odczytał krótkie życiorysy dzielnych patrjotów z ostatniej walki o niepodległość, których portrety kolejno uwidoczniały się na płótnie przy stosownem oświetleniu, podług klisz fotograficznych p. Sarjusza Wolskiego. Szereg portretów był następujący: Edmund Różycki, Marjan Langiewicz, Franciszek Rochebrounne, Marcin Borelowski (Lewel), Karol Frycz, Stanisław Szumlański, Zygmunt Chmieliński, Stefan Bogucki, Zygmunt Godlewski Kazimierz Błaszczyński (Bończa) Walerjan Wróblewski, Paweł Borejsza, Jan Popławski, Emanuel Moszyński i Łucjan Talarowicz.

* **Z tow. prawniczego i ekonomicznego**. Posiedzenie towarzystwa z odczytem prof. Rosenblatta na temat „O sądzie polubownym według nowej ustawy procesowej" odbędzie się dopiero we środę dnia 29 stycznia b. r. zamiast w piątek b. tygodnia.

* **Wystawa** „Polskiej sztuki stosowanej" otwartą została w Sukiennicach dziś o godzie 12 w południe.

Wystawa obejmuje trzy działy: 1. „Materjał budowy", ziem śląskich, Zakopanego (wzór chałupy góralskiej na Podolu), Krakowskiej (wzór chałupy krakowskiej w Bronowicach wielkich, oraz całe urządzenie wnętrza chałupy, ubiory, sprzęty, obrazy itp.). Dalej idą ubrania i rysunki ze Skalbmierza Łomżyńskiego, Kurpiów i z łowickiego.

II. „Usiłowanie współczesne" obejmuje rysunki i wzory przeważnie w stylu zakopańskim, a między innemi wzór domu pp. Pawlikowskich na Kozieńcu, Polichromja kaplicy fundowanej przez p. Zygmunta Gnatowskiego; wyroby srebrne wykonane w pracowni p. Karola Czaplickiego w Krakowie; pomysł wnętrza sypialni urządzonej po krakowsku przez Włodzimierza Tetmajera; naczynie srebrne do tytoniu, według czerpaków śląskich, wykonane w fabryce Br. Hempel w Warszawie itd.

III. „Materjał historyczny" jeszcze nie kompletnie skatalogowany — obejmuje polską porcelanę, szkło, pasy słuckie i wschodnie ze zbiorów hr. A. Potockiego i muzealnych, tkaniny Buczackie i t. p.

* **Pocztowa kołowacizna**. Otrzymujemy następujące pismo: Do końca 1901 r. egzystowały w świecie kupieckim i przemysłowym austrjackim, książki pocztowe, w ktorych czy to listy pieniężne, przekazy, przesyłki etc. bez względu na ilość i gatunek, przy nadawaniu na pocztę były wpisywane do tejże książki, a urzędnik przybijał pieczęć i kładł swój podpis przy odbiorze, nie wydając już żadnych świstków, tak zwanych recepisów, które dla swej małej objętości łatwo się gdzieś mogły zaronić, co w danym razie sprawiało wiele kłopotu, a częstokroć strat. — Książki pocztowe zapobiegały temu i ułatwiały w wysokim stopniu wyszukanie choćby z przed kilku lat dowodu wysłania czy pieniędzy czy przesyłki. — Przed miesiącem gazety ogłosiły, że z dniem 1 stycznia 1902 poczta ma wydawać nowe książki pocztowe nadawcze (Post-Aufgabebuch) i że stare książki choćby całkowicie nie były użyte, przestają mieć swą wartość.

Zgłosiłem się więc do c. k. Urzędu pocztowego w Krakowie, po wydanie mi nowej książki i po objaśnienia. — Wówczas wyższy urzędnik pocztowy zwrócił mi uwagę na to, że w nowych książkach pocztowych nie można wpisywać mniej niż pięć sztuk przesyłek jednego gatunku czyli, że musi być 5 przekazów, 5 przesyłek, 5 listów rekomendowanych i t. d. Gdyby kto miał 4 przekazy, 4 przesyłki, 4 listy rekomendowane, to nie można tego do książki wpisywać, lecz na każde z nich dostaje się recepis, a więc zamiast żeby to wszystko było wpisane do jednej książki, dostaje się 12 świstków (recepisów), z któremi niewiadomo co robić, jak je i gdzie przechować. Nawet w większych domach handlowych może się zdarzyć, że akurat nie można mieć po 5 sztuk przesyłek jednego gatunku, więc chcąc uniknąć brania świstków, trzaba czekać, aż 5-ta przesyłka się zjawi do zapełnienia piątej rubryki książki.

W dzisiejszych czasach we wszystkich gałęziach pracy ludzkiej, jak również i w instytucjach użyteczności publicznej, w których pierwsze miejsce, bezsprzecznie, zajmuje poczta, powinno się dążyć, do ułatwienia publiczności, a nie utrudniania korzystania z niej. — My nie możemy interesów naszych stosować do 5-ciu rubryk książki pocztowej, lecz książki pocztowe powinny być tak urządzone jak dawniej, na ilość i gatunek przesyłki, aby były kwitowane z odbioru w książkach, bez potrzeby brania recepisów. Przedewszystkiem świat kupiecki powinien się tem zająć, aby przywrócono tak praktyczne dawne książki i uważam, że Izba Handlowa lub Kongregacja kupiecka, kompetentną jest do zabrania głosu w tej sprawie i wysłania petycji gdzie należy, a przemysłowcy i rękodzielnicy chętnie się przyłączą i podpiszą petycję przez swoich Starszych cechów.

Sprawa ta jest bardzo ważną i na czasie, więc proszę uprzejmie o umieszczenie jej w „Naszym Głosie". — Przy niniejszem łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania dla W. Pana Redaktora.

Józef Kulesza.

* **Przyjaźń krakowska.** Pogadanka na temat „Autonomja Galicji" odbędzie się we czwartek dnia 23 stycznia o godz. 8 wieczór.

* **Policja** aresztowała wczoraj 14 letniego Stefana Kurdziela dobrze znanego złodzieja kieszonkowego. Kurdziel dopuścił się wczoraj kradzieży kieszonkowej w kościele XX. Misjonarzy na Kleparzu.

* **W Podgórzu** odbędzie się w sobotę dnia 25 o godzinie w pół do 8 rano w miejscowym kościele parafialnym Nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1863/4.

)(**Z Nowego Targu** piszą do nas: Stosunki nowotarskie, dzięki ludziom zajmującym wpływowe stanowiska w powiecie, psują się, czego dowodem nabycie apteki w Nowym Targu przez żyda obciążonego chorobą epileptyczną.

Przyzwyczajeni jesteśmy słyszeć, że tu i owdzie jakiś ważny posterunek przeszedł w obce ręce, ale chyba do wyjątków zaliczyć należy podobny fakt, zwłaszcza, że niedawno temu tutejszy lekarz powiatowy p. dr. Bednarski, tego samego żydka i z tej samej apteki z powodu choroby epileptycznej usunął i oświadczył wówczas, że dopóki on będzie tutaj lekarzem powiatowym, nigdy ten żydek, ani współpracownikiem ani właścicielem tej apteki nie będzie, zapomniał jednak dodać: o tyle, o ile ojciec tego żydka, wpływowy lekarz, nie dopomoże mu do osiągnięcia mandatu poselskiego z ziemi nowotarskiej.

Dzięki temu powiat nasz uszczęśliwiony został posłem w osobie dra Bednarskiego, a Nowy Targ, aptekarzem obciążonym chorobą epileptyczną.

Wniosek o przepisanie koncesji na nowego nabywcę tutejsze Starostwo wysłało już do Namiestnictwa i zapewne wkrótce dowiemy się o fakcie dokonanym.

Dr. Schein, ojciec owego uszczęśliwionego farmaceuty urządził na zakończenie i uwieńczenie tego pomyślnego zdarzenia dla mieszkańców powiatu nowotarskiego wspaniały bankiet, na którym dwóch panów jawiło się we frakach, a reszta panów w najwybredniejszych wizytowych strojach.

Na cześć i pomyślność rodziny dra Scheiny pan Starosta nowotarski wzniósł toast do którego wszyscy obecni z zapałem się przychylili.

Opowiadają, że tak wspaniałego przyjęcia Nowy Targ jeszcze nie widział!!

)(**W Rzeszowie** w pierwszych dniach lutego odbędzie się w tamt. sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na biust dla śp. Michała Bałuckiego, który ma stanąć w teatrze krakowskim. Odegraną będzie komedja Bałuckiego „Grube ryby".

)(**W Krośnie** powstała pierwsza krajowa fabryka zegarów wieżowych Michała Mięsowicza, wyrabiająca podług najnowszych systemów zegary wieżowe dla kościołów, ratuszów itd.

)(**Wieczór styczniowy we Lwowie**. Wczoraj wieczorem staraniem komitetu obywatelskiego odbył się w sali towarzystwa pedagogicznego uroczysty wieczór ku uczczeniu 39-letniej rocznicy powstania styczniowego. Wieczór zagaił pięknem przemówieniem pan Klemens Kołakowski, poczem nastąpiły produkcje choralne, muzyczne i deklamacje. Wieczór zakończył obraz z żywych osób „Obrona sztandaru" według rysunku Grottgera.

)(**Morderca policjanta**. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj popołudniu aresztowała policja w Zamarstynowie zbiegłego onegdaj z aresztów wojskowych na cytadeli Kazimierza Kuźmińskiego, który — jak wiadomo — osadzony był w areszcie wojskowym za zamach morderczy na żołnierzu policyjnym Onufryku.

)(**Proces o świętokradztwo**. D. 24 b. m. odbędzie się przed trybunałem w Przemyślu, rozprawa karna przeciw b. kapralowi policji Żółkiewskiemu i b. uczniowi szkoły kadeckiej we Lwowie, Radeckiemu o zbrodnię świętokradztwa, popełnionego w tutejszej cerkwi.

)(**Środek przeciw szkarlatynie**. Berlińskie dzienniki donoszą, że prof. Leyden stwierdził znakomitą podobno skuteczność przeciw szkarlatynie surowicy, sporządzonej z krwi rekonwalescentów, którzy szkarlatynę szczęśliwie przebyli. Prof. Leyden wysnuwa stąd analogiczne wnioski i na inne choroby zakaźne.

)(**Ślub wnuczki cesarza.** Wczoraj wieczorem odbył się z powodu zaślubin arcyksiężniczki Elżbiety-Marji z ks. Otonem Windischgrätzem, u arcyksiężnej Marji Walerji w Burgu wieczór, w którym wzięli udział cesarz i wszyscy bawiący w Wiedniu członkowie rodziny cesarskiej, hrabstwo Lonyay, członkowie rodziny ks. Windischgrätzów, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i arystokracja spokrewniona z ks. Windischgrätzami.

)(**Nowa pułapka**. Otrzymaliśmy numer okazowy pisma, które ukazywać się ma odtąd „w każdą sobotam" na Górnym Śląsku. Pismo nosi tytuł „Mądrala" i ma być „gazetką ucieszno i pouczająco", wydawaną „w języku górnośląskim". Brak miejsca wychodzenia, podpisu redaktora i wydawcy, a przedewszystkiem objaśnienie, że jest to dodatek do pisma *Der Oberschlesier*, wymownie świadczy o celach wydawnictwa. Wielka ilość błędów ortograficznych w tekście nie pozostawia też żadnej wątpliwości, że redakcja „Mądrali", wychwalająca mowę „górnośląską", chce przeciwdziałać rozwijającej się co raz pomyślniej prasie polskiej na Śląsku. Szydło zbyt wyraźnie wychodzi jednak z worka, ażeby w tę nową pułapkę dali się schwycić czytelnicy.

)(**Konkursa** rozpisują: Wydział powiatowy w Kol-

buszowej na posadę asystenta technicznego z płacą 1440 K., termin do 31 bm. — Magistrat stanisławowski na posady: ajenta policji miejskiej z płacą 840 K. i jedenastu policjantów z poborami 606 K., mudurem i mieszkaniem: termin do 31 bm.

)(**Francuzi a Września.** Sprawa wrzesińska zajmuje znowu prasę paryską. Przyczyniły się do tego dwa fakty: obrady w Sejmie pruskim, oraz odezwa kobiet polskich, uchwalona na wiecu niewieścim we Lwowie. Odezwę tę, zmienioną niesłusznie i podpisaną, niewiadomo dlaczego, przez kilka pań z tutejszej kolonji polskiej, wydrukowało wiele dzienników. Nazajutrz poświęcili jej wstępne artykuły: Rochefort — w „l'Intransigeant“, Maret—w „Radical“, L. Victor—Meunier—w „Rappel“, Vernier—w „Libre parole“. Obrady w Sejmie pruskim omawiają wszystkie pisma. Z odnośnych artykułów zasługuje na uwagę wstępny artykuł w „Temps“ pt. „Les Polonais et la Prusse“.

§ **Nie będzie siwizny.** Instytut Pasteura w Paryżu ogłasza od pewnego czasu bardzo sensacyjne odkrycia. Niedawno — jak wiadomo — znaleziono tam mikroba starości; obecnie profesor Miecznikow odsłania w Akademji Nauk sekret siwizny włosów. Przypuszczano dotychczas, że dekoloracja włosów pochodziła z powietrza, które wchodziło w środek włosów. Prof. Miecznikow rozumuje inaczej. Siwizna — mówi — następuje wówczas, gdy znika barwnik. Ponieważ barwnik nie sam jest przez się ruchomym, istnieje zatem czynnik, który opanowuje barwnik, a mianowicie mikrob, nazwany przez odkrywcę „pigmentofag“. Obecnie właśnie uczeni z Instytutu Pasteura pracują nad wyszukaniem środków chemicznych lub fizycznych, któreby powstrzymały działanie pigmentofaga.

)(**W Sosnowicach** aresztowano w sobotę dnia 18 bm. inżyniera Stanisława Trylskiego. „Katowitzer Zeitung“, pismo hakatystyczne, stojące w blizkich stosunkach z policją pruską, dowodzi, że inżynier ów przeszedł już salę komory, gdy jeden z urzędników spostrzegł jakąś podejrzaną paczkę w jego kieszeni. Żandarmi zrobili przy nim rewizję i znaleźli sporą ilość socjalistycznych wydawnictw. Trylskiego odwieziono podobno do Warszawy.

§ **Tualety balowe.** W Wiedniu odbył się w niedzielę wielki bal dworski. — *Hofball*, drugi mniej etykietalny nosi nazwę *Ball am Hofe*, — w sali Redutowej zamku cesarskiego, gdzie zebrało się najświetniejsze towarzystwo miejscowe, zaproszone przez monarchę. Honory domu, wraz z cesarzem Franciszkiem Józefem, robiła arcyksiężna Marja Józefa. Około godz. 8 goście zaczęli się zjeżdżać, a o 9 przybył cesarz na czele dworu i rozpoczęły się tańce, do których przygrywała orkiestra pod wodzą Jana Straussa. Stroje dam jaśniały bogactwem i wytwornym smakiem. W strojach panieńskich przeważały suknie atłasowe lub jedwabne, w różnych barwach pokryte powiewnym tiulem lub gazą jedwabną zasianą *paliletami* srebnemi, stalowemi i z konchy perłowej; te ostatnie, mieniąc się wszystkiemi barwami tęczy, nadawały całej tualecie pozór bardzo efektowny i estetyczny. Jako przybranie wyłącznie prawie przy staniku gaza, na spodnicach, — najczęściej drobnemi falbanami oszytych. — wąskie wstążki wzdłuż naszywane. Fason sukien, — tu i ówdzie *empire*, głównie staniki z paskami, dekoltowane oczywiście, niekiedy z bufiastemi krótkiemi rękawami z gazy takiej, jak przybranie stanika. Arcyksiężna Marja Józefa wystąpiła w kosztownej, złotem przetykanej tualecie białej adamaszkowej, pokrytej prawdziwemi koronkami, zahaftowanemi bogato srebrem i *pierres de strass*; stanik, w stylu *directoire* miał krótkie rękawy koronkowe i przybrany był wiązanką z róż bladoróżowych. Arc. Izabolla — suknia ze złocistego *drap de dames*, haftowana w białe bukiety ze srebra i pereł: wolant z koronek brukselskich, takież koronki przy staniku. Arc. Blanka, suknia z aksamitu błękitnego, bramowana w dole sobolami: przód spodnicy przybrany gipiurą irlandzką, na plisowanym błękitnym *mousselnie soi* i wstążkami atłasowemi z takiegoż muśliny, rękawy krótkie aksamitne, przybranie z gipiury irlandzkiej i soboli.

Arc. Alicja w. księżna Toskańska — suknia aksamitna ponsowa, z wolantem z cennych koronek Ks. Franciszka Montenuovo-Klinsky — suknia biała atłasowa, pokryta białemi koronkami irlandzkiemi, które zasiane były brylantami i haftowane w blado-niebieskie kratki. Ks. Augusta Eulenburg — suknia aksmitna szmaragdowa, przybrana zielonym atłasem, zasianym takiemiż *paillettami*, na staniku niezwykle cenne „sznury“ brylantowe. Ks. Pawłowa Sapieżyna, suknia biała z atłasu *duchesse*, spódnica i stanik bogato przybrane koronkami *duchesse*. Ks. Mikołajowa Esterhazy — suknia *empire*, z turkusowego tiulu jedwabnego, na białym spodzie z inkrustowanemi kwiatami złotemi, stanik haftowany złotem i turkusami. Hr. Chołoniewska — suknia żółta atłasowa, ozdobiona aplikacjami ze srebrzystej tkaniny, tworzącemi girlandy z liści, zahaftowane opalowemi dżetami: na spódnicy wolant z żółtego tiulu jedwabnego, takimże tiulem przybrany stanik. Bar. Ziemiałkowska — suknia z popielatej brokateli w deseń fiołkowy; dół spodnicy przybrany riuszą z płatków fiołkowych makówek, na które spadała biała falbana z cennej koronki, nad nią rzucone w równych odstępach makówki fiołkowe; stanik z atłasu popielatego, haftowany bogato złotem i srebrem, rękawy z brokateli, jak spódnica, pasek fiołkowy aksamitny, takiż aksamt dokoła wycięcia przybranego też białym *mousseline soie*, na lewem ramieniu fiołkowe maki. Oto cząstka zaledwie świetnych strojów cesarskiego balu dworskiego, które zainteresują może nasze panie w obecnej porze karnawałowej.

§ **Dziennik zagrzebanego.** W pobliżu Dunfermline w Szkocji, pewien górnik, zasypany w kopalni węgla, miał odwagę prowadzić tam dziennik, z którego przytaczamy wyjątki: „Myślę o małym Dawidzie (synku), niech go Bóg ma w swej opiece!“ — „Błogosławię żonę i dzieci“. — „Zapominam, jak blizki jestem śmierci“. — „Dziwną jest śmierć i jej brat sen“. — „Niema żadnej nadziei...“ — „Żono, znajdziesz w biurku trochę pieniędzy“. — „Nie mogę widzieć ani słyszeć“. — „Niema nafty i ciemno!“ — „Zbliża się śmierć, miła, ona lepsza niż spokój“ i t, d.

Dziennik pisany nieco bez ładu, świadczy jednak o mocy charakteru i rezygnacji nieszczęśliwego.

§ **Powinszowanie dla Bülowa.** Berliński Związek studentów niemieckich złożył demonstracyjnie kanclerzowi hr. Bülowowi powinszowanie z powodu mów, które w ostatnich tygodniach wygłosił przeciw Polakom. Hr. Bülow przyjmując deputację Związku wyraził przekonanie, że młodzież uniwersytecka jest w pierwszym rzędzie powołaną do niesienia pomocy w spełnianiu ciężkich zadań, nad którmi naród niemiecki na Wschodzie pracuje z takim wysiłkiem.

§ **Międzynarodowy kongres historyków** w Rzymie odbędzie się w kwietniu b. r. i trwać będzie od dnia 21 do 30 kwietnia.

§ **Zaręczyny w. ks. Michała.** Do „Neue Freie Presse“ donoszą z Cetynji, że księżna Milena czarnogórska udała się do Petersburga z dwiema córkami, z czem łączą pogłoskę o zaręczynach jednej z księżniczek z w. księciem Michałem Aleksandrowiczem, następcą tronu rosyjskiego.

§ **Na gwiazdkę.** Król Edward VII od pierwszego roku pożycia z żoną zwykł ofiarowywać jej na gwiazdkę dwanaście flakonów wody lawendowej, jej ulubionej perfumy, dołączając do tego kosztowny klejnot lub futro Królewska para obdarza dzieci wspólnie i otrzymuje od nich podarki zbiorowe. W roku bieżącym księżna Maud dostała od rodziców fortepian. Co roku Windsor przesyła Poczdamowi plumpudding i głowę dzika. Królowa Wilhelmina, bardzo zręczna do igły i szydełka, obdarza wszystkie domy panujące ręcznemi robótkami. Wielki książe Meklemburski przesyła rok rocznie pasztet z gęsich wątróbek, król grecki — skrzynkę wina, w zamian otrzymując plum-pudding i najnowsze powieści angielskie, które przeczytuje z wielką ciekawością. Monarchowie obdarzają się także żywemi stworzeniami. Królowa hiszpańska w roku zeszłym ofiarowała matce białego bawołu, a ostatnim podarkiem gwiazdkowym króla Humberta, ofiarowanym królowej Małgorzacie. był olbrzymi pies newfundlandzki. Sułtan zwykł obdarzać wszystkich monarchów łakociami. Król Oskar do podarków dołącza wiersze. Cesarz Wilhelm wprowadził na dworze berlińskim zwyczaj, iż wszyscy wypisują, czego sobie życzą; lista przedstawiana bywa cesarzowi, który życzenia spełnia.

§ **Polski hrabia.** W tych dniach w Paryżu znaleziono jakiegoś człowieka, powieszonego na żelaznych sztachetach ogrodu Tuillieriów. Nader pospolity wypadek w wielkiem mieście, posłużył jednak dziennikowi takiemu jak „Journal des Débats“, do odnalezienia w powieszonym zaraz polskiego hrabiego i do spisania o nim dramatycznej legendy. Oto, co czytamy:

„Zwłoki rozpoznano wczoraj jako hrabiego de Nydpruch, należącego do starożytnej polskiej rodziny (!), Przez wielkie zmiany losu hrabia de Nydpruch, zamieszkały w Brukseli, przyjechał do Paryża, żeby sprzedać papiery procentowe małej wartości. Zatrzymał się w skromnym hotelu koło dworca północnego; nie miał czem zapłacić ani numeru, ani jedzenia, które tam sobie kazał dawać.

„W końcu, bez środków i nie mogąc sprzedać swoich papierów, które jeszcze spadły w kursie, hr. de Nydpruch dwa dni błąkał się po ulicach Paryża; noc z piątku na sobotę spędził na ławce, a nad ranem zrozpaczywszy o swem położeniu, powiesił się na pasku, na kratach ogrodu Tuilleryjskiego“. Dziwne to upodobanie zagranicznych dzienników do łączenia z każdym wypadkiem rażącym, z każdą jakąbądź jaskrawą sprawą, zawsze Polaka. Że jakiś brabia de Nydpruch powiesił się, więc musi on być z polskiej starożytnej rodziny, o której jednak w Polsce nikt nie słyszał przedtem.

HUMOR.

Już i jeszcze.

Dwie panie w towarzystwie rozmawiają na temat zębów.

— Pani ma „jeszcze“ świetne zęby!

A na to druga prosto z mostu:

— A pani ma „już“ świetne zęby,

Zjadliwy.

— Nie wiesz kto jest ten jegomość, który siedział przy mnie w teatrze?

— Ot to człowiek bardzo „zjadliwy!“

— Prawdziwie?...

— A bo on już „zjadł“ całą swoją fortunę!

Demonstracje we Lwowie.

O demonstracjach we Lwowie, o których donosiliśmy wczoraj, dzienniki radykalne podają jeszcze następujące szczegóły:

„Przed pałacem Potockich wznoszono okrzyki: „Pereat! Precz z Potockimi!“ Przed pałacem ks. Sapiehy odśpiewano pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Gdy naród do boju“ i ruszono dalej. Policja chroniła pomnik Gołuchowskiego, nie spostrzegła się jednak, że manfestanci dążyli do konsulatu rosyjskiego. Ulicą Leona Sapiehy, bocznemi ulicami i ogrodem jezuickim wśród ciągłych utarczek z policją dotarli pod konsulat rosyjski przy ul. Kraszewskiego, gdzie się odbył finał demonstracji. Odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem wzniesiono okrzyki, skierowane przeciw caratowi.

W międzyczasie ukazał się szwadron ułanów, który się ustawił na wylocie ul. Kraszewskiego, a dwie kompanie wojska stanęły pod pomnikiem Gołuchowskiego. Policja bowiem nie mogła się zorjentować, że tym razem, jako w rocznicę powstania styczniowego, młodzież zechce przedewszystkiem urządzić demonstrację pod adresem carskiego konsulatu.

Po przybyciu wojska niektórzy agenci policyjni kilku manifestantów aresztowali, lecz ich na miejscu uwolniono. Najenergiczniejszym z pośród agentów był Baziuk.

Demonstracja, która trwała około 2 godzin, zrobiła w całem mieście ogromne wrażenie; o godzinie $^1/_2$8 zjawili się na miejscu prezydent Małachowski i wiceprezydent Michalski, by się u komisarza policji poinformować o przebiegu demonstracji.

O godz. wpół do 8 komisarz Reinlender odkomenderował huzarów, manifestanci z „Czerwonym sztandarem“ na ustach rozeszli się, na miejscu pozostała policja i wojsko, pilnując całości pomnika.

Ofiarą demonstracji padł orzeł rosyjski, przybity na kamienicy, w której się znajduje konsulat rosyjski. Wybito w nim kamieniami dziurę długości 15. cm.

Czterech aresztowanych wypuszczono na wolność; protokoły odstąpiła jednak policja sądowi karnemu. Żołnierze policyjni pobili podobno w zamieszaniu jednego z agentów policji, biorąc go za przewódcę demonstrantów. „Kurjer lwowski“ za krytykowanie policji uległ konfiskacie.

Wczoraj wieczorem wojsko pilnowało obu konsulatów.

NOTATKI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* P. Franciszek Rowita-Gawroński wydał cenne dzieło pt. „Rok 1863 na Rusi“. Pierwsza część dzieła zawiera dzieje organizacji narodowej na Rusi Czerwonej, tj. w Galicji Wschodniej, roboty w Turcji i na Wschodzie, w których, jak wiadomo, miał główny udział pułkownik Z. Miłkowski, opisuje pochód jego przez Rumunię i bitwę pod Kostangalią oraz wyprawy powstańcze z Galicji na Ruś. Rozdział ostatni rozpatruje udział w powstaniu różnych czynników społecznych, a mianowicie Rusinów, żydów, duchowieństwa, ludu wiejskiego i stowarzyszeń kobiecych. Pierwsze stronice tego rozdziału, poświęcone zachowaniu się Rusinów wobec powstania, a zawierające sporo nieznanych i niewyświetlonych dotychczas faktów mają niepośledniej znaczenie historyczne, ale dostarczyć mogą materjału politykowi i wogóle każdemu interesującemu się życiem publicznem do poważnych rozmyślań na temat sprawy ruskiej.

Oto kilka wyjątków, charakteryzujących stanowisko i poglądy autora. „Nadaremnie powtarzamy z Moskalami, że „czas marzeń o restytucji Polski od morza do morza“ minął — sama trwoga przed tem, samo szyderstwo wrogów jest najlepszym dowodem ich istnienia. Myśmy tych marzeń nie wysnuli, jak utworu artystycznego, z duszy naszej, tylko wytworzyli je pracą dziejową, a one już były rzeczywistością.

„Naród do urzeczywistnienia swych ideałów historycznych dążyć musi, bo jest to tylko dążenie do odzyskania utraconego prawa. Wątpić należy, czy restytucja praw nastąpi w tej samej formie i granicach, jakie w pewnej chwili dziejowej już istniały, ale nastąpić musi, bo „panowanie przechodzi od narodu do narodu“. To, co jest prawem ludzkości, dlaczegoż nie miałoby być prawem dla nas. Drogi, któremi szły inne państwa i narody podobne do wyzwolenia się, przez klęski gorsze od naszych i dłuższe, dlaczegożby tylko nas miały zaprowadzić do jakiegoś Tartaru, do zniszczenia, do zguby, zaniku? Logika faktów jest taką samą, jak logika rozumowania... Tylko takie narody walczą, które mają o coś walczyć, a takie, które walczą, zdolne są coś posiadać...

„Nie zmarnowaliśmy zatem, jak nam powiadają, najlepszej, najszlachetniejszej krwi w walce r. 1863, lecz użyźniliśmy nią ducha kilku nastę-

pnych pokoleń, a jeżeli „na drodze cywilizacyjnej i społecznej zostaliśmy wstecz na całe pół wieku cofnięci“, to nie z naszej winy, lecz z winy tych, którzy dla swego państwowego interesu dopuścili się gwałtu na nas i wszelkimi środkami, a jednak nadaremnie, powstrzymują nasz rozwój cywilizacyjny“.

Z wiarą i siłą, którą daje tylko wyrozumowane i uzasadnione przekonanie, mówi autor:

„Nie wiem, kiedy i w czyich osobach los poszle zbawców Polsce, ale wiem, że zbawiciele nie przyjdą do nas, lecz urodzą się z krwi, wylanej za wolność, ze spróchniałych kości pięciu pokoleń, walczących za tę wolność, z tej ziemi, na której i za którą walczymy.

„Nie lękajmy się powstań i rewolucyj, bo przyczyny ich tkwią nie w lekkomyślności jednostek, lecz w sile i potędze duchowej narodu, pragnącego życia i rozwoju“.

W dziele F. Rawity-Gawrońskiego czytelnicy galicyjscy znajdą mnóstwo dotychczas nieogłoszonych, a ciekawych wspomnień i szczegółów o osobach im bliskich lub znanych, autor bowiem sumiennie wyzyskał nadesłane mu, lub znalezione w archiwach publicznych i rodzinnych, materjały.

Książkę zdobi kilkadziesiąt portretów osób, które w wypadkach 1863 r. czynny brały udział, lub kopij popularnych w tej epoce rycin.

* Ernest Wichert, komedjopisarz niemiecki, który zmarł w Berlinie, przeżywszy lat 71, urodził się w Wystruciu; ukończywszy studja prawnicze w Królewcu, rozpoczął w r. 1860 służbę w sądownictwie wschodnio-pruskiem, gdzie dosłużył się wysokiego stanowiska. W r. 1896 przeszedł na emeryturę. Zawód pisarski rozpoczął od tragedji patrjotycznych, które małe miały powodzenie. Natomiast szczęście uśmiechnęło mu się zaraz, gdy przeszedł na niwę komedjopisarstwa. Zwłaszcza komedja „Ein Schritt vom Wege“ zjednała mu wielkie powodzenie na wszystkich scenach niemieckich. Komedje Wicherta celują głębszą i jędrną charakterystyką, a nie popadają w trywjalność przysłowiową niemieckiej possy. Z mnóstwa powieści Wicherta, częścią obyczajowych, częścią historycznych, cenią w Prusiech zwłaszcza romanse historyczne: „Heinrich von Plauen“, „Der grosse Kurfürst in Preussen“ i „Tilemann vom Wege“. Tłem licznych jego opowiadań i nowel są stosunki ściślejszej ojczyzny Wicherta, to jest Prus wschodnich i Litwy pruskiej. Chociaż nie odpowiadają one naszym gustom, przecież zdrowy ich realizm zasługuje na uznanie estetyczne.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Katastrofa w kopalni.

Gniewin: Podczas robót nad przywróceniem pracy w szybie „Jupiter“ wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wpuszczana do szybu rura żelazna, wyśliznęła się i zmiażdżyła znajdującemu na dole robotnikowi palec u nogi. Obrażenie nie jest niebezpieczne.

Bójka o Zolę.

Paryż: Z okazji wczorajszego wystawienia „La terre“ Emila Zoli przyszło do objawów nieprzyjaznych dla autora.

Zwolennicy Zoli, natomiast urządzili kontrdemonstrację, która się wszakże nie udała.

Przyszło do starcia między nacjonalistami a dreyfusistami (przeważnie żydami). Dwie osoby odniosły ciężkie rany.

Petersburg: „Birż. Wiedomosti“ omawiają obszernie austrjacko-rosyjskie zbliżenie się na polu polityki handlowej. Oba rządy uznały konieczność podjęcia środków praktycznych celem odwrócenia niebezpieczeństwa, jakie grozi ze strony projektowanej taryfy cłowej niemieckiej.

Londyn: W izbie gmin lord skarbu Balfur odparł zarzuty czynione przez opozycyę że Kiczenerowi nie dawano dostatecznych sił wojskowych. Kiczenerowi posłano w roku ubiegłym 85.000 żołnierzy i 129.000 koni.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Odznaczenie.

Wiedeń: „Wiener-Zeitung“ ogłasza: Cesarz udzielił naczelnikowi kasy gal. Tow. kredytowego ziemskiego Edmundowi Bilińskiemu we Lwowie tytuł radcy rządowego.

Eksplocja torpeda.

Ontibes: Na pancerniku „Jaureguibery“ eksplodował torpedo w chwili wyrzucania. Jak donoszą wiele osób poniosło śmierć. Szczegółów brak. Okręt wrócił do portu w Tulonie.

Krachy niemieckie.

Kassel: Zarządca masy konkursowej i wydział wybrany przez wierzycieli skrachowanego Towarzystwa „Trebertrockung“ złożyli mandaty.

Trójprzymierze.

Paryż: „Echo de Paris“ donosi z Rzymu: Włochy postawią za warunek odnowienia trójprzymierza żądanie, aby tekst dosłowny traktatu był ogłoszony. Rząd włoski pragnie, aby Francja czuła się zupełnie spokojną co do istoty i rozciągłości trójprzymierza.

Niemcy się nie zbroją!

Metz: Wiadomość dzienników francuskich o olbrzymiem nagromadzeniu materjału wojennego w Metzu i Strasburgu, tudzież o rzekomem wzmocnieniu wojska niemieckiego wzdłuż granicy, jest absolutnie zmyślona. W tutejszych sferach, świadomych istotnego stanu rzeczy, uważają tę wiadomości za manewr wyborczy nacjonalistów.

Niemcy a Wenazuela.

Londyn: Z Wenezueli donoszą: Prezydent Castro odpowiedział na żądanie Niemiec co do odszkodowania poddanych niemieckich, którzy podczas rewolucji wenezuelańskiej ponieśli straty materjalne, iż żądania te przedstawi najbliższemu kongresowi. Wobec wiadomego składu kongresu, oświadczenie Castra uważają za czczy wybieg.

Obrady parlamentu angielskiego.

Londyn: (Izba gmin.) Cranburne oświadczył, że celem Anglii, w polityce azjatyckiej jest utrzymanie *status quo*. Utrzymanie obecnego wielkiego politycznego i handlowego stanowiska Anglii w Persji nie powinno doprowadzić do zerwania stosunków przyjaznych z Rosją, jednak Anglia nie może się zrzec swoich praw i swego dominującego stanowiska.

Warszawa: Radca stanu Skriabin, zawiadujący wydziałem katolickich spraw duchownych przy warszawskich jenerał-gubernatorze, otrzymał dymisję.

Nizza: Stan krytyczny księcia Jaime'a szczęśliwie minął. Obecnie niema już niebezpieczeństwa. Don Karlos odjeżdża za dni kilka.

Londyn: Książę Walji wsiada w piątek w Dowrze na okręt i udaje się przez Calais do Berlina, dokąd w sobotę wieczorem przyjedzie.

Chrystjanja: Sejm uchwalił projekt prawa, zezwalający kobietom pełnić funkcje sądowe.

Nowy Jork: Z Panamy telegrafują, że rewolucjonistom udało się wysadzić wojska w Sabrinie. Potwierdza się, że wojska rządowe kolumbijskie rozbito pod Carupano.

TELEFON LWOWSKI.

Lwów: Z okazji rocznicy styczniowej odbyło się w katedrze archikatedralnej o godzinie 10-tej rano nabożeństwo za spokój dusz poległych. Nabożeństwo celebrował ks. prałat Lenkiewicz w otoczeniu duchowieństwa.

W nabożeństwie wzięła udział liczna publiczność i delegacje licznych stowarzyszeń. Śpiewał chór Tow. muzycznego.

Wieczorem w sali tow. pedagogicznego, urządzony będzie uroczysty obchód, na którym artysta Władysław Woleński wygłosi marsz pogrzebowy Ujejskiego.

Polska młodzież rękodzielnicza tow. im. Kilińskiego, urządza nabożeństwo w niedzielę o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Bernardynów. Popołudniu tego samego dnia zaś zebranie pod kaplicą na Wólce.

W poniedziałek wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej wieczorek patrjotyczny.

„Gazeta lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficjałami kancelaryjnymi, kancelistów sądowych: Henryka Andrzeja Rissa w Muszynie, Jana Długoszewskiego w Kalwarji i Leona Wargowskiego w Chrzanowie, pozostawiając ich na dotychczasowych miejscach służbowych. Tenże sąd przeniósł oficjałów kancelaryjnych Jakóba Radoniewicza i Antoniego Władysława Pawłowskiego, przenosząc go ze Żmigrodu do Jasła, drugiego z Dobczyc do Nowego Sącza, jakoteż kancelistów sądowych Jana Cielucha z Żywca do Rzeszowa i Wojciecha Bysieka z Gorlic do Nowego Sącza na posadę *extra statum*. — Zarazem zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego I klasy przy 4 batalionie strzelców w Nisku Antoniego Trybulskiego dla Żmigrodu, sierżanta przy 4 bośniacko-hercogowińskim pułku piechoty w Mostarze Mojżesza Furschmida dla Dobczyc, sierżanta 11 bataljonu pionierów w Przemyślu Roberta Garcika dla Żywca, woźnego sądowego w Radłowie Leona Dregiewicza dla Jaworzna, wreszcie pomocników kancelaryjnych: Adama Domańskiego w Sokołowie dla Niska, Jana Konieczkowskiego w Rzeszowie dla Rzeszowa i Stanisława Schneidra w Wojniczu dla Mszany dolnej.

Z Bursztyna donoszą: Onegdaj w nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy, dostawszy się po wyłamaniu okna do kancelarji tutejszego notarjusza Adama Studzińskiego, usiłowali rozbić kasę wertheimowską. Spłoszeni przez domowników zbiegli, zabierając jedynie stemple rozmaite i gotówkę około 20 koron.

Z Buczacza donoszą: Pawło Koszela, zarobnik z Rukomysza, dobywając kamienie na tamtejszych gruntach dworskich został wskutek oberwania się górnej części skały zasypany. Po czterogodzinnej pracy około usunięcia nasypu wydobyto zwłoki Koszeli z połamanemi nogami.

Z Niska donoszą: Na drodze, prowadzącej z Ulanowa do Huty deręgowskiej, znaleziono onegdaj zwłoki zamarzniętego Jakóba Pachli, 60-letniego włościanina z Huty deręgowskiej.

Z Podhajec donoszą: W Rakowcu, tutejszego powiatu, wybuchł onegdaj w stodole Izaka Sommersteina pożar, który, rozszerzywszy się na sąsiednie budynki, zniszczył do szczętu 6 zagród włościańskich. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

Z Brzeżan donoszą: W Rosochach ad Byszki, własności hr. Jakóba Potockiego spłonęły zabudowania leśniczówki.

Z Przemyśla donoszą: W Hureczku, tutejszego powiatu wybuchł przed trzema dniami pożar w domu Michała Lewickiego, który przy silnem wietrze obrócił w perzynę całe jego obejście.

Przeprowadzone przez żandarmerję dochodzenia wykazały, że ogień podłożyła żona pogorzelca, Frużka, która aresztowana podała, że uczyniła to jedynie w tym celu, by pozbyć się djabła, który chodził w ich chacie po nocach.

NADESŁANE.

„Wspaniałe kalendarze na rok 1902-go wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskie“. Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“, „Polski kalendarz Marjański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Marjański“ wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituanja“. Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekście i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Marjański“ kosztują po 30 ct., „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płóciennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj nasz kalendarzami o podobnych tytułach, a kupujmy w ich miejsce i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara“.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma“ w nrze 284. — Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak“** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekście, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanję“ Grottgera nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz“ zawiera przeszło 50 rycin w tekście, na lepszym papierze „Pochód na Sybir“ Grottgera (w dużym formacie) „Królowa Kłosów“ Stachiewicza“ i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Wielki Kaledarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekście i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specjalnym papierze.

„Polski Kalendarz Marjańsk“ porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Swiątynia narodowa“ (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ i t. d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną“** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachiewicza, „Chrystus“ Popiela.

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie,** (ulica Szewska l. 13).

Skład ram i obrazów
E. LEICHT
w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest
realność
III piętrowa,
11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent. Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kol. państw.)
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 8 0
„Piwo Bawarskie“
jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.
„Piwo Bawarskie“
zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Do sprzedania
za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:
1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.
Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“. 1874 45 22

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanit rnych
2264 polecają
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków Linia A-B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

MAJĄTEK ZIEMSKI
w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za
2750 0 1 przystępną cenę **do sprzedania.**
Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13.

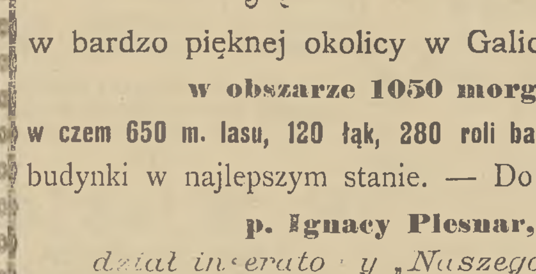
3-ch majątków ziemskich
poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w ebszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.
Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“
Kraków, ul. Szewska l. 13.
2734 1 0

KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU
o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 złr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 złr., jest tanio do sprzedania, Wiadomość udziela
Dział inseratowy Naszego Głosu
2735 1 0 **Kraków ul. Szewska l. 13.**

MŁYN AMERYKAŃSKI
w Zbydniowie koło Dębicy
zupełnie nowourządzony przez firmę:
Antoni Kunz
c. k. nadwornego dostawcę, jest zaraz do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomości udziela p. Ignacy Plesnar, zarządca działu inseratów „Naszego Głosu“ przy ul. Szewsklej l. 13. 41.

Majątek ziemski
w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
w obszarze 1050 morgów,
w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma
p. Ignacy Plesnar,
dział inserato y „Naszego Głosu“,
2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

K. ZIELINSKI
MECHANIK i OPTYK, Kraków, Linia A-B 39,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych, jako to: **lornetek** teatralnych wraz z futeralem od K. 9, **polowych** od K. 13, **okulary** lub **binokle** w oprawie niklowej od K. 3, **barometry** od K. 8, **aparata lekarskie** elektr. systemu Dra Spamera od K. 28, **ciepłomierze** lekars. maksymalne od K. 2 i t. p. — Oryginalne gramofony **„Columbia“** od K. 70, z reproduktorem i rekorderem, **„Gramofony“** od K. 120, **wałki** do grafofonów oraz płyty do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów. — **Wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje ściśle podług ordynacyi PP. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.**
Szlifiernia do szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego.
Wszelkie reperacye wykonywa w możliwie krótkim czasie, zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2788 3 1

Parcelacya.
2741 0 3
W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

JAN KUBRYCHT
2509 7 8
pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Produkcya Winnic
moich w Węgrzech doprowadzoną została do obfitej wydajności.
Odstawiając od kilku lat WINA własne, zaopatrywać będę Szanowną Publiczność we WINA z moich szlachetnych winnic.
Obecnie polecam: 2796 0 1
Samorodny Ujhelski
po 60 ct. za butelkę, oraz inne gatunki na butelki i litry.
JULIUSZ GROSSE Kraków Rynek Pałac Spiski 34.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca do, **NAUKI**
Języków obcych
PRALTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY H. BERGERA
do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska	Kor. 4·—
w oprawie płóciennej	Kor. 5·—
Metoda francuska	Kor. 2·60
w oprawie płóciennej	Kor. 3·40
Metoda niemiecka	Kor. 2·60
w oprawie płóciennej	Kor. 3·40
Metoda Niemiecka kurs wyż. uzupełniający	Kor. 4·40
w oprawie płóciennej	Kor. 5·20

Słownik Polsko Francuski i Francusko Polski t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących
ułożyli
Kazimierski i Bopelowski
Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 18·—
Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2647 41 52

Kamienica
dwupiętrowa
o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 10

WÓZEK
dworski, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejką na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 złr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie
w koncesyonowanych składach z powozami używanemi
ST. CYRANKIEWICZA
w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** złr. **Powoziki** półkrate i otwarte, na jednego i parę koni od **175** złr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** złr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** złr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.
Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30, part.



Baczność!
Polecam 44
Kanarki herceńskie
śpiewające znakomicie pełnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym, sztuka po 4, 6, 8, 10 złr. Wysełam je nawet podczas silnych mrozów za zaliczką lub za poprzednią gotówką na moje ryzyko za poręczeniem wartości, całego nadejścia, na 10 dni próby, w danym razie wymiana lub zwrot bez żadnego potrącenia.
Samiczki herceńskie
do opustu po **1** złr. i **150** złr.
Hodowla prawdziwych herceńskich kanarków.
J. Szufa Kraków ul. Floryańska 43 II p.

Zmiana lokalu!
Pracownia Haftów
TERESY SCHULD
przeniesioną została na Rynek główny linia A—B l. 46, I. piętro, obok Hotelu Drezdeńskiego. — Przyjmuje wszelkie w tym zakresie roboty, jako to biały i maszynowy haft, znaczenie bielizny, rysuje monogramy i wzory do haftów i t. p., ręcząc za dokładne i punktualne wykończenie. Polecając się dalszym względom P. T. Publiczności. 2772 13 1

REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

polecają najtaniej:

LINOLEUM
Przedściółki i Chodniki z Linoleum ceratowe, japońskie i kokosowe.
Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe.
Ceraty na stoły i meble.
Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Smarowidło na obuwie
Pantofelki domowe

Perfumy i mydła z pierwszorzędnych fabryk Roger & Gallet, Ed. Pinaud Gellé Freres, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez, Societé Hygienique, J. E. Atkinson, Piesse & Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, Crown, perfumy **oraz krajowe.**

Wodę kolońską prawdziwą i krajową, **Perfumy na wagę.** **Wodę do włosów, Wody, Pasty i Proszki** do zębów. **Glicerynę i Lanolinę** toaletową. **Smińki** teatralne.

Pudry angielskie, francuskie i krajowe. **Puder** brylantowy na włosy. **Puszki i Łabędziki** do pudru. **Saszetki** w różnych zapachach. **Farby** do farbowania włosów.

Szczoteczki do zębów. **Szczotki** do paznogci. **Gąbki** toaletowe, **Grzebienie, Rękawiczki** do nacierania ciała. **Gąbki** gumowe do mycia. **Rozpylacze** do perfum.

Przyrządy gimnastyczne, Whitely Exerciser i Patentu „Largiader'a“, **Siłomierze sprężynowe** „Herkules“ **Tennisy stołowe.**

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików, Lakier mieniący na obuwie, Lakier na kalosze.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. Przyrządy lekarskie. Papier klosetowy. Środki do odświeżania powietrza w pokojach.

Towarzystwo Pożyczkowe i Oszczędności w Skawinie.

Dyrekcya za zgodą Rady Nadzorczej, wyznaczyła **dnia 2. lutego b. r. o godzinie 4. popołudniu**

Ogólne zebranie naszego Towarzystwa

Miejsce zebrania: **Ratusz miejski.**

Przedmiotem obrad będzie:

1. Bilans za rok zeszły 1901.
2. Przyjęcie jego i danie absolutorjum Dyrekcyi.
3. Rozdział zysku.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej w miejsce trzech dawniejszych, ci zostaną wylosowani.
5. Wybór nowej rocznej Komisyi rewizyjnej i wnioski jakie członkowie postawią.

Zakład stolarski
Ludwika Stasińskiego

istniejący w Krakowie od 1866 roku, **przy ulicy Szlak l. 43,** (dom własny) **przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty** meblowe, fabryczne, kościelne i urządzenia sklepowe, oraz utrzymuje zawsze w swem domu i pracowni gotowe meble do pokoi, sypialni, jadalni, buduarów i t. p., które po zniżonych cenach sprzedaje. 34 4 1

MAGAZYN mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych. Portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry. Pledy do podróży, poduszki, makaty francuskie, story do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnych skromnych umeblowań, — jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj. 2345 6 10

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjn.

BANKU HIPOTECZNEGO
w Krakowie,

przyjmuje wkładki na **książeczki** rachunku bieżącego do oprocentowania **po** $4^{1}/_{2}\%$ oraz wydaje **asygnaty kasowe, oprocentowane po** **$4^{1}/_{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem,** **4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,** **$3^{1}/_{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.**

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. 2714 0 1

Inteligentny
Spólnik lub Spólniczka

z kapitałem 2500 koron potrzebny zaraz. 54 2 1

Wiadomości udzieli **Administracya działu inserat. „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13.**

Hotel Polski
w Dębicy — w Rynku

polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE restauracji kolejowej 2518 13 3

Wspierajmy przemysł ojczysty.

Stolarnia Braci LIGĘZÓW

w Krakowie, przy ul. św. Marka l. 31. przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie proste i artystyczne. 2767 20 9

Z PRUS

sprowadzaną drogą Wode Selterską **zastępuje w zupełności** woda polecona przez Tow. lekarskie

alkaliczno słona

zawierająca części składowe jak

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie ul. św. Gertrudy l. 4. Do nabycia w aptekach i drogueryach. 2725 6 1

Biedny uczeń

dobrze się uczący w szkołach gimnazyalnych, **złożony obecnie od roku na łoże boleści,** nader biednych i dużą familią obarczonych Rodziców którzy nie są w stanie dać mu dostatecznej opieki, i odpowiedniego do przyjścia sił pożywienia, dlategoteż zmuszony jest z tego łoża beleści zwrócić się do litościwych i łaskawych serc Szan. Publiczności z prośbą o wspomożenie, aby mógł nabrać sił, z łoża boleści powstać i dalej nauce się poświęcać. Łaskawe datki prosi adresować **Dział inseratowy „Naszego Głosu“** w Krakowie ul. Szewska l. 13, dla **Biednego ucznia.** 53 0 1

Amatorów dobrej **HERBATY** zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie

Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem**

Nr. 41 **DARLING** $^{1}/_{2}$ kilo		k. 5 h. 20
paczka $^{1}/_{8}$ kilo netto		k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** $^{1}/_{2}$ kilo		k. 6 h. 80
paczka $^{1}/_{8}$ kilo netto		k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 2649

Wszędzie do nabycia lub wprost

w Magazynie HERBAT z Rączką JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Proszek roślinno alkaliczny

najlepszy środek do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł.

Cena 60 i 120 h.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul Halicka l. 11 — **Przemyśl,** Franciszkańska l. 24. 2487 0

List otwarty do P. Plato Reussnera.

Rozpocząwszy naukę języka niemieckiego w szkole i po szkolnem robiłem w nim bardzo słabe postępy, pomimo wielkich wysiłków w pracy i już wątpiłem, czy mi się kiedy uda przyswoić sobie tenże język jako tako.

Z porady mego przyjaciela nabyłem Pański Samouczek Polsko-Niemiecki, który mnie dopiero wybawił z kłopotu, bo z pomocą tegoż z robiłem w stosunkowo bardzo krótkim czasie tak prędkie i wielkie postępy, że koledzy moi, którzy już umieli po niemiecku wtenczas, gdym ja dopiero zaczynał poznawać alfabet niemiecki, pozostali dziś za mną daleko w tyle; zazdroszczą mi mojej umiejętności i uważają ten nagły postęp w nauce za jakieś czarodziejstwo. Tem czarodziejstwem jest właśnie Pański „Samouczek“, za który Panu serdecznie dziękuję i polecam go usilnie każdemu, kto pragnie prędko, bardzo łatwo i tanio, bez nauczyciela, zdobyć gruntowną znajomość języka niemieckiego.

Edward Zarębski, 48 2 1

Warszawa, dnia 10 Grudnia 1901 roku, ulica Prosta Nr. 8.

Zupełna wysprzedaż.

Z powodu zwinięcia sklepu nadaje się sposobność do nabycia pięknych galanteryjnych przedmiotów po **bardzo niskich cenach,** ulica Grodzka l. 10, I. piętro dom własny 2716 20 3

Jana Bajera.

Proszek do czyszczenia włosów

Lotion antyseptyczny przeciw wypadaniu. Osobliwe szczotki do pielęgnowania włosów dla pań

POLECA 10 6 1

R. Wiskida
Kraków, Plac Marjacki.

Na karnawał.

Rutynowany pianista ze Szkoły tańców podejmuje się grywać na fortepianie lub pianinie podczas zabaw, wieczorków i t. p. Bliższej wiadomości udzieli W. Pani **Ekerowa,** ul. Stolarska Nr. 13, I piętro. 50 3 1

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski, *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 30 73.

RZĄDCA dóbr

z Poznańskiego w średnim wieku dokładnie obznajomiony w gospodarstwie i posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady w Galicyi Zgłoszenie dla **Rządcy** przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu“ Kraków Szewka l. 13, który także udzielić może kopii świadectw.

H. Niemetz
optyk i mechanik

w Krakowie, **ul. Szewska l. 2.**

Poleca Szanownej Publiczności

ŁYŻWY

z najlepszej stali od 1 złr. 70 ct.

Aparaty fotograficzne i przybory najtaniej.

Szkatułki samogrające od 8 złr. 50.

Koleje, modele parowe, latarnie magiczne.

Wszelkie towary optyczne.

Zamiejscowe zamówienia odwrotnie. 2766 10 1

Najlepszą naftę

Cesarską i salonową niezapalną z rafineryi

J. W. Adama hr. Skrzyńskiego

w Libuszy 2542 12 2

można dostać w składzie lamp

JANA ERKERA

w Krakowie ulica Szewska l. 3.

Rozwóz nafty gratis.

Hurtownie i na bilety (abonament) cena tańsza

Wielmożni Państwo!!!

Błagam litości Waszej i Miłosierdzia Bożego, jestem już 12 rok złożona boleścią i niemam znikąd żadnego ratunku — a oddając się pod opiekę Wgo Państwa, proszę o jakąbądź zapomogę. Mąż mój 65 lat liczący nie może na mnie zapracować, wpadłam w długi i trapią mię bardzo i mając przytem dzieci. Więc może choć jedna dusza przejęta litością, poratuje mię nieszczęśliwą matkę, która już 12 rok z łóżka nieżeszła, —

Wiktorya Szczesnak w Muchaczu koło Kalwaryi. 52 1 1

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI
ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, aleńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę;**
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie. 459 15

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.